

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7<sup>1/2</sup> i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct. . . . . 4 .

miesięcznie 1 . . . . . 1.35 .

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 60 ct.

W innych krajach: . . . . . 2 .

Bezimiennych doniesień redakcyi nie uwzględnia.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct. nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej ct. 30.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:  
wydania rannego 2 ct. 3 ct.  
wieczornego 3 . . . . . 4 .  
oba wydania razem 4 . . . . . 5 .

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

## I cóż dalej?

Z kół poselskich — ale nie od naszych stałych parlamentarnych korespondentów — otrzymujemy następujące pismo, które zamieszczamy chętnie, chociaż zmuszeni jesteśmy zaopatrzyć je uwagami i zastrzeżeniami od siebie:

A więc sesya Rady państwa odroczone! Stronnicztwa i kluby wydały manifesty, dzienniki różnych odcieni — każdy ze swojego stanowiska — ocenily krok rządu, bądź to jako *ultima ratio* przeciwko obstrukcyi, zabijającej żywotność parlamentu, bądź też jako wyraz niezadowolonia z powodu wyniku głosowania nad ustawą o polepszeniu plac służby państwowej, jako grom przeciwko prawicy, która nie umiała, czy też nie chciała poprzeć należycie rządu.

Bądź jak bądź, sesya solwowana, a wstąpiłszy w znak osławionego już §. 14. Że rząd ucieki się do odroczenia z tych, czy z owych powodów, ani dziwić, ani razić nie powinien tego, kto spokojnie ocenia sytuację, kto pojmuję, że w naszych stosunkach sama tylko „zabawka“ w parlament, spotrzebowujący 6.000 zł. dziennie, jest za mało kosztowna i że zbytek ten wyborców, płacących uciążliwe podatki i żądających w zamian jakiegoś realnego lub choćby idealnego wyniku, zadowolić nie może.

Usunięcie parlamentu, żyjącego wprawdzie i to kosztownie żyjącego, ale bezczynnego, było zresztą nietylko smutną koniecznością z tego względu, że inaczej musiałby ostatecznie utknąć cały mechanizm gospodarki państwowej, ale nawet okazuje się w pewnej mierze przysługą samemu parlamentaryzmowi oddaną, rząd bowiem swoim zarządzeniem usunął możliwość osmieszania i kompromitowania parlamentu w pytaniach jałowych i małoważnych politycznych i bezimiennymi głosowaniami nad łada — bawtelką.

Ale cóż dalej?

Czy ów, dla wyjątkowych tylko wypadków przewidziany §. 14, ma z wyjątku stać się regułą? Czy rząd w państwie konstytucyjnym i parlamentarnym myśli i może na podstawie tego wyjątkowego przepisu rządzić stale bez parlamentu?

Myśli rządu nie są mi znane; możliwość takich rządów uważam jednak za wykluczoną — bez zamachu stanu.

Zamach stanu! O tem można było słyszeć w ostatnich latach lekkie lub niecierpliwie szepty — czytać — przeważnie między wierszami pobożne rady; ale lekarstwo to mogłoby się okazać zgubniejszym od choroby — i powalić lekarza.

Jakież więc wyjście z błędnego koła? Z parlamentem rządzić nie można, bez parlamentu zabrania konstytucya; parlament zaś, to niewątpliwa, nie zdobędzie się na działalność praktyczną, dopóki trwają nieszczęsne niesnaski narodowościowe. Że te wasz koniecznie trzeba usunąć, o tem przekonany zarówno rząd, jak w ogóle wszysej rzetelnie myślący obywatele, z wyjątkiem owej może garści politycznych za-

paleńców, która zezuje tęsknie po zagranicę Austrii i o kilkadziesiąt mil w głąb Czech radaby przesunąć słupy graniczne.

Walka narodowościowa nadwzięła już interesy ekonomiczne, martwym uczyniła parlament, osłabiła państwo a dalszem trwaniem zagrozić może jego bytowi... Żądane przez Niemców uchylene rozporządzeń językowych nie uspokoi burzy, przeniesie tylko jej środek do klubu czeskiego, który przed laty wynalazła obstrukcyi, dziś zapoznawszy się z udoskonaloną jej metoda, potrafi ją zastosować z równym, co dzisiejsza opozycya, skutkiem.

Tak więc sytuacja zdawałaby się nie mieć wyjścia, parlament jest bez siły, rząd bez rady, przeciwnicy pomimo znużenia bez widocznej chęci do zgody.

Zdaje mi się jednak, że jest środek ratunku, ostatni co prawda, lecz pewny, a myśl jego nasunął mi przebieg ostatnich parlamentarnych wypadków na Węgrzech, gdzie król konstytucyjny swoim wnieśaniem się usmierzył wystąpienia opozycyi i przez mężów zaufania doprowadza do pacyfikacyi.

Podobnie w naszych stosunkach, gdy przedsiębrane różne próby i usiłowania rwały się i rozbiły, sprwadzając co raz to więcej rozgoryczenia i zamiętu, uważam dziś za konieczny, ale i za jedynie możliwy środek ku sanacyi — decydujące słowo korony.

Apelował do niej poseł Prade w ostatniej swej mowie w Radzie państwa, apelował w myśl obalenia dzisiejszego rządu; ja odwołuję się do jej powagi, w celu pogodzenia dwu zamienionych plemion, w celu uzdrowienia parlamentu, wzmocnienia państwa.

Słowo monarchy tak czczonego i uwielbianego nie może być daremne! Niechże król, bez echa, na jego żądanie zjawi się pokój. Znajdą się i w naszej polowie monarchii umiarkowani mężowie stanu różnych stronnicstw, cenieni dla osobistych przyniołów przez swoich i przeciwników, którzy silni zaufaniem monarchem znajdą w sobie dość mocy i poświęcenia, aby jąć się pośrednictwa między zwaśnionymi narodami i doprowadzić przy współdziałaniu rządu do ostatecznego układu, z zastrzeżeniem następujących podstaw zasadniczych:

a) wprowadzenie ustawy językowej dla Czech, której zasadnicze postanowienia opierałyby się na nieuchronnych wzajemnych ustępstwach obu narodów, niemieckiego i czeskiego;

b) zmiana regulaminu Izby posłów w sposób taki, by mniejszość bez uszczuplenia godziwych praw swoich, jako mniejszości, nie mogła obstrukcyą i wybrykami tamować obrad i pracy parlamentu i wprost anulować wolę większości;

c) równouprawnienie wszystkich narodowości;

d) rozwój autonomii krajów w Radzie państwa reprezentowanych, bez uszczerbku dla całości i siły państwa, na podstawie obowiązującej ustawy konstytucyjnej.

*Nil novi sub sole!* I ja też nie wymyślając nic

nowego, chciałbym tylko „receptę węgierską“ widzieć zastosowaną do naszego chorego organizmu parlamentarnego i państwowego, który gwałtownie potrzebuje leczenia; żywię zaś przekonanie i wyrazić je poczytuję za powinność posła i obywatela, że lek ten zbawienny odniesie skutek i usunie zmore, która przygniata dziś zarówno rząd, jak ludy, i ich usuniętych od działalności parlamentarnej reprezentantów, a streszcza się w pytaniu:

I cóż dalej?

\* \* \*

Co do dwóch punktów musimy uczynić pewne zastrzeżenia.

Przedewszystkiem: czy odroczenie parlamentu było konieczne? Wyznajemy, że patrząc z daleka, odnosiłoby wrażenie, jakoby obstrukcyi nietylko ze strony opozycyi była prowadzona. Wygląda to na paradoks. Ale odbywanie posiedzeń zaledwie 2 lub 3 razy na tydzień — szybkie zamykanie posiedzeń, kiedy jeszcze bardzo było daleko do wyczerpania przedmiotu, wyglądało tak, jak gdyby nikomu nie zależało na tem, by Izba coś zrobiła, by wyczerpano próbę do ostatka. Gdyby w czasie tym toczyły się jakieś rokowania między rządem i większością z jednej, a opozycyą z drugiej strony (recepta węgierska!), byłoby to zrozumiałe — ale bez tych rokowań wygląda rzecz tak, że z jednej strony obstrukcyi robiła swoje, a z drugiej był ktoś, komu to wcale nie było na rękę — bo chciał się parlamentu pozbyć.

Co do interwencji Korony — była chwila, kiedy i nam ta myśl świtała. Zdawało nam się, że jest do wyzyskania psychologiczny moment po wrześnieowej tragedii. Rząd energiczny, czujący swą siłę, opierający się o znaczną i zwartą większość, byłby może ten psychologiczny moment wyzyskał. To minęło. Dzisiaj rząd zapowiada ponowne rokowania, celem doprowadzenia do czesko-niemieckiej ugody. Ale niestety rząd ten nie obudza nigdzie tego zaufania w swoją zręczność, energię, siłę, w takich razach konieczną — ażeby można liczyć na powodzenie tych rokowań. Interwencya Korony może być bardzo skuteczna, ale pod warunkiem, że w akcji tej Korona będzie miała doradców, stojących na wysokości zadania. Tych niestety w rządzie hr. Thuna nie widzimy. Sytuacja wymaga mężów politycznych o szerszym nieco zakroju. W obecnych zaś warunkach interwencya Korony mogłaby swoją bezskutecznością osłabić tylko jej powagę.

## KORESPONDENCJE.

Paryż, 6 lutego.

(Liga opodatkowanych).

(Iks.) Zdawałoby się, że oprócz nieszczęsnej sprawy Dreyfusa, którą raczej sprawą sztabu generalnego nazwać by należało — no i oprócz irytujących a po części upokarzających stosunków z Anglią — zresztą Francya, a głównie Paryż, niczem się teraz

Wszelkie prawa zastrzeżone.

81

## ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach

przez

JÓZEFA MASKOFFA.

Zaczynając układać mowę, sądził, że zdoła zaledwie skleić kilka wierszy — teraz zaś snul się cały poemat, który zdawał się od dawna drzemać na dnie jego duszy.

Odczytał kilkakrotnie mowę i uczył się z niej dumny i zadowolony. Poszedł z nią do opustoszałej w tej chwili szopy i oparłszy się o szlaban, próbował giestów i nawet starał się przybrać odpowiednią pozę.

— W tej trumnie leży część przyszłości naszego kraju! — mówił i uderzał lekko dłonią o wierzch szlabanu.

W tej chwili przypomniał sobie, że tam pod tym szlabanem jest rzeczywiście taka mogiła, wykpana przez niego samego i pełna myśli tych, którzy także są częścią przyszłości kraju.

Odsunął się i teraz czytał swą mowę ciszej, usiłując znaleźć odpowiednie intonacye.

Gdy Kręcki przypomniał mu, że czas jest już iść do pogrzebu, schował kartki do kieszeni, jakkolwiek część mowy wybornie objął pamięcią.

Koto trumny zrobił się nagle ruch i ciężki hukot butów karawaniarzy rozległ się dokoła. Wieko

zasłonięto i nikt nie zbliżył się, aby zwyczajem francuskim złożyć pocałunek na czole zmarłego.

I nagle do trumny zbliżyła się Mazia. Szybko, z pod zakieciaka dobyła kilkanaście broszurek w purpurowych okładkach i jak rozkwitłymi różami, obsypała niemi śmiertelny całun, kryjący zwłoki zmarłego. Jedna z tych broszurek padła na bukiet fiołków, pokryła go i teraz Grzegorzewski miał na piersiach otwartą krwawą ranę swej pracy i unosił ją do grobu, jak swój skarb i ziemski dorobek.

Było to jego wydawnictwo te purpurowe broszurki, to w co włożył całe swoje życie, swego ducha, lepszą część swej istoty. Tymi kwiatami obsypała go Mazia w ostatniej pożegnania chwili i zdawało się, iż to cały kraj daleki, a tak zmarłemu bliski, rzucił na drogiego mu trupa garść maków purpurowych, wyrosłych wśród tanów zboża, chłopskim i robotniczym potem zroszonych.

Karawaniarze zanknęli wieko, zabili je gwoździami i wymieśli na dziedziniec.

Na karawanie stał już Kręcki i Barumzwaig układając wieńce. Na samym froncie widniał ów wieńiec z cierni, okryty krepą, z po za której białal na purpurowem tle orzeł polski.

Gdy trumna została umocowana, Leon stanął tuż za karawanem, sądząc, że to on prowadzić będzie ów orszak pogrzebowy. Lecz — nagle z gromadki zupełnie na boku stojącej, odłączyła się wysoka postać siwowłosego starca. Był to jeden z najznakomitszych ekonomistów współczesnych, nieskalanym charakterem, kryształicznej czystości człowiek.

Z gołą głową podszedł ku Wilhelmince i pełnym szacunku giestem, ramię jej podał.

Ona zorientowała się natychmiast w sytuacji, przyjęła podane ramię i stanęła wraz ze starcem za trumną, zaznaczając w ten sposób swój bliski stosunek do zmarłego.

Kręcki spojrział ze zdziwieniem na ten fakt, sankcjonujący niejako przez całą kolonię narzeczeństwo Wilhelminki. Pokręcił głową i wzięwszy Leona pod rękę, w tłumie starał się podążyć za karawanem, który niezmiernie szybko ulicami toczył się zaczął.

Leon szedł w milczeniu, wsłuchując się w szmer setek nóg, idących dokoła niego. Teraz już nie zdawał sobie sprawy z faktu, że idzie za trumną Grzegorzewskiego. Szedł naprzód machinalnie, patrząc na kamienie, znikające mu ciągle pod stopami.

Nagle wyrwał go z tej zadumy głos Kręckiego.

— Mazette! a to sykowna paniuncia!

Leon instyktownie podniósł głowę i zobaczył na trotuarze Jabłońską, której przedtem nie zauważył. Nie znając nikogo z obecnych, Jabłońska szła sama, zwracając ogólną uwagę urodą i elegancją swego stroju. Ubrana była czarno i niezmiernie bogato. Na szyi miała śliczne bogate boa, na głowie aksamitny kapelusik, ubrany piórami. Tylko na twarzy miała zawiązaną zieloną woalkę w duże szafirowe grochy. Jej fryzowane włosy prześlicznie rysowały się pod tą delikatną modną zastoną. Usiłowała przybrać minę poważną i być „dama“ w każdym calu.

— Kto to? — szemrano dokoła.

żywo nie zajmują. Wszędzie tylko Dreyfus i Esterhazy, albo Salisbury i Chamberlain.

Ostatnie tygodnie wprowadziły jednak na porządek dzienny nową sprawę, która coraz żywsze obudza zajęcie a nawet spowodowała już zawiązanie nowej, jedynej w swoim rodzaju ligi.

Tą sprawą jest — budżet Francji.

Poruszyli ją kompetentni zaprawdę ludzie: Jules Roche, były minister skarbu i Camille Pelletan, obecny referent budżetu, pierwszy w *Figaro*, drugi w *Revue des Revues*. Obaj zgodnie zwracają uwagę kraju, że budżet Francji rośnie niepomierne a z nim oczywiście i opodatkowanie ludności.

Zwyczajny budżet wydatków wynosił jeszcze w r. 1869: 1700 milionów franków. Obecnie po 30 latach, wynosi 3 1/2 miliarda — wzrósł zatem przez ten czas o 1800 milionów, czyli więcej, niż o 100%.

Z tej kolosalnej sumy pokrywają podatki 2.850 milionów — tak, że na głowę ludności wypada 73 do 74 franków. Jeżeli do tego dodać 177 milionów podatków departamentalnych a 507 milionów podatków gminnych (z tego 191 bezpośrednio a 316 mil. akcyzy gminnej) wypadnie 90 do 92 fr. na głowę. Anglik płaci w podatku państwowym znacznie mniej, bo 62 fr. na głowę — jeżeli zaś dodać podatki lokalne, wynoszące 37 1/3 fr. na głowę ludności — wyniesie to ogółem 99 1/2 fr. na głowę, czyli o 7 1/2 fr. na głowę więcej. Ale źródła, z których ten podatek płynie, są znacznie bogatsze w Anglii, niż we Francji. Cóż dopiero mówić o Niemczech, gdzie podatki wynoszą tylko 2 miliardy rocznie.

P. Roche, podnosząc te szczegóły i te porównania, przypisuje ten wzrost ciężarów głównie temu, iż parlament nieustannie bierze inicjatywę w coraz to dalszem podnoszeniu wydatków, a więc i podatków, zamiast czuwać przede wszystkim nad finansowem położeniem obywateli państwa.

P. Pelletan jest może jeszcze bardziej pesymistą. „Podatek — mówi on — wzrasta nieustannie nawet wtedy, gdy kraj ubożeje (?? Nie widać tego!). Znam wsie, które wskutek tego się wyludniły. Stopniowo mieszkańcy je opuszczają, aby szukać szczęścia gdzieindziej; a im bardziej te wsie są biedne, im mniej zaludnione, tem bardziej wzrasta ich udział w podatkach. Na koniec ciężar staje się nie do zniesienia — pozostają we wsi tylko starcy, którzy są za słabi, aby się oddalić“.

Jaskrawemi barwy kreśli Pelletan fiskalizm francuski. Przytacza przykład — który istotnie jest nie do uwierzenia.

Umiera wieśniak — i pozostawia troje sierót i mały szmat ziemi, wartości 300 fr. Państwo, jako opiekun sierót, interweniuje, aby im zapewnić ich udział w tym chudym spadku. Ziemię więc sprzedano — ale ze sprzedaży trzeba zapłacić 400 franków różnych należności rządowych. Pozostaje zatem 100 franków długu, które państwo rozkłada po słuszności na sieroty, pozbawione owych szmatek ziemi! A dalej taki jęk boleści: „W ogóle nasz system podatków jest możliwie najlepiej obmyślany, ażeby paraliżować narodową działalność, aby w obrębie naszych granic zaprowadzić ogólny system drożyzny, który nam bardzo utrudnia walkę ekonomiczną“.

Bardzo poważne zarzuty podnosi autor przeciw francuskiemu zarządowi skarbu — głównie zaś w administracji długiem państwa, tudzież przeciw zarządowi wojskowemu a zwłaszcza marynarki. W pierwszym widzi tylko nieudolność — a w drugim zaś już wprost nadużycia.

„Wniosek, jaki możemy uczynić z przedstawionych faktów, jest, że jest czas do ostrzeżenia!... Trzeba podjąć bezzwłocznie dzieło zbawienia, dzieło „reform“. Na tem kończy Pelletan.

Leon chciał powiedzieć Kręckiemu, że zna tę strojną kobietę, lecz jakiś nerwowy skurek, powstrzymał go od tego zwierzenia. Co więcej, Leon odwrócił głowę, jakoś dziwnie zirytowany na to, że ta aktorka przyszła na ów pogrzeb. Posłał jej wprawdzie zawiadomienie, ale sądził, że nie przyjdzie.

Doszli już teraz w milczeniu do ementarza i tam Leon, wraz z innymi młodemi ludźmi, ujął trumnę na ramiona. W domu myślał o tej chwili i zdawało mu się, że będzie to dla niego rozkoszą najwyższą, oddać temu, którego uważał za mistrza, choć taką przysługę.

Lecz deski zaczęły wpijać mu się w ramiona. Kręcki który niósł z nim w parze, był znacznie od niego wyższy — cały ciężar mimowoli przychylił się w stronę Leona. Grób był bardzo daleko, prawie pod samym murem. Gdy doszli do otwartej jamy, Leon drżał cały od wyczerpania.

Trumnę ustawiono nad grobem.

Dzień miał się już ku schyłkowi. Oziębilo się nagle i jakiś wiatr dziwny poruszył bezlistne jeszcze gałęzie akacyi. — Dokoła pole zasiane biednymi nagrobkami. Tu i ówdzie świeża jeszcze mogiła. Wszędzie masy wieńców z czarnych paciorek. Obok otwartej jamy mogiłka dziecka, na niej wieńce białe z niebieskimi gwiazdkami.

Trumnę pokryto wieńcami. I Leon, który prawie martwy z trwogi, stanął obok niej, nie mógł oczu oderwać od fioletowego bibulanego wieńca,

Ale pan Juliusz Roche, były minister skarbu, nie kończy na samem ostrzeżeniu. Wystąpił z wnioskiem, żeby założyć ligę opodatkowanych (*Ligue des contribuables*), któraby zle zwalczała. Projekt podobał się i ze zwykłą tutaj pochopnością do szybkiej akcyi, przystąpiono zaraz do założenia ligi. Mogą do niej należeć wszyscy opodatkowani, bez względu na partyjne różnice. Liga zamierza zająć się przyszłymi wyborami do Izby deputowanych i przeprowadzić przytem zasadę, żeby wyłącznie tylko rząd miał prawo przedkładać takich projektów do ustaw, które pociągają za sobą obciążenie budżetu.

Łatwo przewidzieć, że pomysł ten znajdzie poparcie burżoazji, ale równie silny opór ze strony socjalistów. Wszak wszystko, cokolwiek socjaliści mogą zgodnie ze swojemi dążeniami projektować, musi za sobą pociągać obciążenie budżetu. W tem samem położeniu będą ci, którzy nie licząc się do socjalistów, chcą jednak poważnych reform socjalnych. Reformy takie kosztują. Budżety państw postępujących naprzód — muszą wzrastać. A cóż dopiero, gdy mowa o państwie, które w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej nie może zaniedbywać swojej siły zbrojnej, ale musi ją utrzymywać na stopie takiej — jak u sąsiadów!

### Losy nieszczęśliwej księżniczki.

Przed paru dniami podały dzienniki wiadomość o procesie, wytoczonym przez jednego z jubilerów paryskich księżnej Ludwice Koburskiej, która nie zapłaciła mu ceny 400.000 franków za kupione klejnoty. Sąd oskarżoną uwolnił, nie dopatrzwszy się w jej postępkach złego zamiaru. Mniejsza o to. Co jednak w tem wszystkiem najbardziej zadziwia, to zachowanie się rodziny księżnej, a w szczególności małżonka jej, który zamiast sprawę załatwić własnie, bez rozgłosu, i poprostu wierzyciela żony z własnych funduszy zaspokoił, wolał narazić ją na pociągnięcie przed kratki sądowe i przed forum wielojęzycznej opinii publicznej.

Księżna Ludwika, córka króla belgijskiego, poślubiła swego czasu ks. Filipowi Kobursko-saskiemu, wiodła, jak wiadomo żywot rozrzutny, którego rezultatem jest suma trzech milionów zł. długów, przeważnie lichwiarskich. Księżę posiada majątek, oceniony na 20 milionów zł., pragnąc się wszakże pozbyć odpowiedzialności za zobowiązania żony, księżnę, jakkolwiek stwierdzono, że zupełnie na umyśle jest zdrową, oddał do domu obłąkanych. Odebrano jej wszelką swobodę osobistą.

Ciekawe szczegóły o pobycie księżnej Ludwiki w „sanatorium“ dr. Obersteina w Döbling pod Wiedniem, i o tem, jak się z nią w ogóle obchodzono, podaje w dzienniku paryskim *Matin*, lekarz dr. H., który miał sposobność przypatrzeć się temu naocznie.

Z początku maja 1898 r. — opowiada tenże — przywieziono do zakładu jakąś damę w towarzystwie drugiej. Zdaje się, że wobec personelu służbowego chciano zrazu ukryć nazwisko jej i pochodzenie. Nie udało się to jednak. Po paru godzinach wiedzieliśmy już, że była to księżna Ludwika sasko-koburska, której towarzyszyła jedna z dam honorowych. Umieszczono obie w osobnym pawilonie, na drugim piętrze. Zajmowały parę pokoi z drzwiami obitemi żelazem i zakratowanemi oknami. Na tem samym piętrze obok, przebywali chorzy, furyci, których gwałtownego wrzasku nie uznano za stosowne oszczędzić księżnej.

W parę dni później zjawila się w zakładzie komisya, z kilku panów złożona, która miała zbadać stan umysłowy „chorej“. Komisarze ci otrzymali instrukcyę od małżonka księżnej, Filipa Koburskiego,

daru konsierżki, matki Roberta i Jules'a. Obok tego wieńca był drugi, mały, skromny. Na nim napis rosyjskimi literami:

*Druhu od druziej.*

I Leon sam nie wiedział, jak to się stało, że on szybkim, nerwowym gestem, usunął z trumny ten wieńec, który padł na żółtą gliniastą ziemię i pozostał tak odosobniony przez chwilę. Z tłumy, po za Leona, wysunęła się nieśmiało chłopska i ordynarna ręka rosyjskiego studenta i wieńec ten podjęła z ziemi. Równocześnie Leon, który się odwrócił, spotkał się ze smutnem spojrzeniem dwóch wielkich źrenic płonących z pod brwi ściągniętych...

Leon przypomniał sobie z błyskawiczną szybkością, że on już te źrenice widział i stanęła mu przed oczyma kolumnada w prefekturze policyi i ów student rosyjski, wyczekujący pod deszczem na swą kolej zapisania się na liście cudzoziemców.

Lecz tak samo jak wtedy, tak i teraz, nie ich nie połączyło razem, choć na pozór winna ich była złączyć — trumna. Leon czuł, że powinien już zacząć mówić, a przecież zwłóczył z rozpoczęciem, jak skazaniec, który chciałby odwlec chwilę zgonu. Potoczył wzrokiem po obecnych.

Wszyscy tłoczyli się dokoła mogiły, z minami zaciekawionych widzów. Obok niego Wilhelmina, która raczej przeczuwała, nie widząc dostatecznie. Lecz — naprzeciw siebie, po drugiej stronie grobu, spostrzegł Leon młodego człowieka, wysokiego wzro-

Tenże zwrócił ich uwagę na to, że księżna przed piętnastu laty podczas wycieczki w górach nieszczęśliwie upadła, niemniej, że w roku 1889 na wiadomość o śmierci szwagra swego arcyksięcia Rudolfa (księżna Ludwika jest rodzoną siostrą arcyks. Stefani) doznała ataku nerwowego.

Mimo tych „obciążających okoliczności“, trzeba się było jakoś koniecznie liczyć z faktem, że księżna zachowywała się w zakładzie zadziwiająco spokojnie, nie tracąc równowagi umysłowej nawet pod wrażeniem brutalnego nieraz postępowania z nią. Komisya uznała ostatecznie, że należy „chorą“ pozostawić w sanatorium na obserwacyi przez sześć miesięcy.

Rzeczywiście też obserwowano ją jak waryatkę. Ani chwili nie była wolna od straży. Chcąc wyjść do ogrodu, musiała wpiersz prosić, aby jej otworzono drzwi mieszkania, stale na klucz zamknięte. Dr. H. spotkał raz księżnę na przechadzce w ogrodzie i z ust jej dowiedział się innych jeszcze rzeczy.

I tak skarżyła się księżna, że pierwszy zdradził ją zięć, ks. Ernest szlezwicko-holsztyński, dzięki któremu ona podstępnie rozłączoną została od córki swej Dory. Księżna przebywała wówczas z końcem lutego 1898, w Nizy, nie czując się tam wszakże bezpieczną, gdy jej doniesiono, że małżonek zamierza sprowadzić ją gwałtem do Wiednia i osadzić w domu waryatów, wyjechała nagle do Londynu, stamtąd do Paryża, a wkrótce potem znalazła się w Krocacyi, dokąd ją zawiodła dawna miłość do hr. Keglevicha.

Niebawem hr. Keglevich „ze względów służbowych“ przeniesiony został do Zagrzebia. Księżna udała się za nim. W dniu 9 maja została tam aresztowaną. O godzinie 8 rano zjawilo się sześciu ludzi w willi, którą zamieszkiwała. Wtargnęli do jej pokoju, gdy jeszcze leżała w łóżku, wyciągnęli księżnę z łóżka i chcieli ją najpierw związać. Atoż na widok zrozpaczonej damy honorowej zaniechali tego. Mimo to, dwaj z nich, adwokat ks. Filipa dr. Bachrach z Wiednia i komisarz policyi nie wyszli z pokoju, lecz zmusili księżnę do ubrania się w ich obecności. Następnie osobnym pociągiem zawieziono małżonkę księcia koburskiego do Wiednia i umieszczono w wspomnianym zakładzie w Döblingu.

Wiele innych skandalicznych szczegółów opowiada jeszcze dr. H. w *Matin*, jak mianowicie rodzina księżnej Ludwiki, nie zawiadomiła jej nawet o ślubie córki, jak nasyłano jej lekarzy i „mężów zaufania“, którzy mieli ją rozmaitemi sztuczkami odwieść od zamierzonej skargi roszkodowej, jak ją wreszcie pozbawiono gwałtem nawet towarzystwa wiernej damy honorowej i t. d.

Wspomniałszy jeszcze, że księżna Ludwika Koburska obecnie przebywa w wodolecznicy w zakładzie dra Rudingera w Purkersdorf, zapytuje dr. H. dlaczego z najbliższych nikt się nie ujmie za potomkiem domu królewskiego, w ten sposób prześladowanym. „Czy nie wiadomo w Brukseli, że nieprzyjaciele belgijskiego domu panującego twierdzą, iż księżnę Ludwikę opuszczono ze strachu, aby nie płacić jej długów, które teraz ciężą na księciu Koburskim? Król Belgii musi wiedzieć lepiej, niż kto inny, że córka jego była osobą dobrą, uczciwą, łagodną i tragiczne swe losy ma do zawdzięczenia jedynie nieszczęsnemu małżeństwu“.

### Powód ustąpienia ministerstwa bułgarskiego.

Nowe ministerstwo bułgarskie doznało wogóle życzliwego przyjęcia w prasie krajowej. *Swoboda*, organ zwolenników Stambulowa, powitała nowe ministerstwo z zadowoleniem, szczególnie dlatego, że na jego czele stoi Grekow, cieszący się powszechnem

stu, o ciemnej cerze i rudawej brodzie dokoła bardzo brzydkiej twarzy.

Człowiek ten miał niskie czoło, uparte i niezmiernie samowolne. Oczy zapadnięte w głąb, były niezmiernie rozumne i miały tak szalony wyraz ambicji, energii i prawie chłoszczącej siły, że Leon czując ich spojrzenie na sobie, doznał, jakby uderzenia moralnej szpiceruty.

Przez chwilę źrenice tych dwóch młodych krzyżowały się po nad otwartym grobem i nagle ogarnęła Leona chęć zmażdżenia tego zuchwałego wzroku, który mu zdawał się imponować, coś nakazywać, badać go całego.

I pod tem dziwnem wrażeniem Leon — mówić zaczął.

Odrązu głos miał stanowczy i pewny. Odrązu też uczuł sam, że pójdzie wszystko dobrze i że rozentuzjazmuje tłum cisnący się dokoła. Cała mowa z szaloną jasnością rozwijała się przed nim tak, że zdawało mu się, iż czyta z jakiejś otwartej księgi. Lecz głos jego nie zabrzmiał ani razu rzewniejszą i serdeczniejszą nutą.

Błł ciągle butny i wyzywający i śmiały. Zdawało się, że Leon chce mową swoją zgnieść i upokorzyć tych ludzi, którzy piotunem swych insynuacji karmili za życia zmarłego, a teraz przyszli jak na widowisko, aby z hipokryzją złożyć go do grobu. I powstał w nim szalony bunt.

(C. d. n.)

Wachlarze francuskie, zarzutki, szale (escharp), rękawiczki balowe

poleca magazyn nowości

E. MACHAYSKIEGO, Lwów

róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

uznaniem w kraju i zagranicą. Dziennik ten spodziewa się, że Grekowowi uda się przywrócić w kraju spokój i niegodziwe prześladowania dawnego ministerstwa usunąć. Inny dziennik, organ zwolenników Radosławowa, *Narodni Prawa*, potępia teraz z tem większą odwagą członków dawnego ministerstwa, szczególnie ministra skarbu Todorowa i nazywa go wprost zdracą kraju. Dzienniki, skłaniające się ku Rosyi, zachowują się obojętnie.

Dzienniki belgradzkie powitały nowe ministerstwo życzliwie, bo liczą na to, że ministrowie Grekow i Naczowicz dają przeszłością swoją rękojmię, że stosunki Bułgarii ze Serbią, które w ostatnich czasach ochłodziły, powrócą do stanu normalnego ku obopólnemu pożytkowi.

Co było powodem nagłego upadku ministerstwa Stoilowa, opowiada korespondent ze Sofii do *Voss. Ztg.*

Według tego opowiadania, księżę Ferdynand dowiedział się, że minister skarbu Todorow otrzymał od banków zagranicznych przyrzeczenie tustej prowizji, czyli łapówki, jeżeli przeprowadzi ratyfikację umów o konwersję dawnych długów na podstawie nowej pożyczki.

W tych machinacjach brudnych pomagał mu minister spraw wewnętrznych Benew i ten miał dostać część owej łapówki. Benew, jako osobisty, zaufany przyjaciel Stoilowa, miał zadanie przekonać go o tem, że warunki umowy z bankami zagranicznymi są korzystne. Stoilow sam nie podlega żadnemu podejrzeniu o udział w brudnej robocie; jego wina tylko w tem, że się dał przyjacielowi przekonać.

Projekt finansowej operacji, przedłożony Sobranium, udało się przeprowadzić, ale ponieważ ta sprawa stała w bezpośrednim związku ze sprawą administracji ruchu na kolejach rumelijskich, a to zależało od zgody sultana, przeto trzeba było wyrobić u niego zezwolenie. Todorow niecierpliwy, chcąc corychlej otrzymać umówioną łapówkę, udał się bezpośrednio telegraficznie do sultana z prośbą o zezwolenie.

Był to niezwykle środek, bo do sultana droga normalna jest przez wezyra, za pośrednictwem agenta dyplomatycznego, albo wprost do niego, ale w imieniu i z wyraźnego polecenia księcia. Dlatego sultan zdziwiony — a może obrażony — zapytał telegraficznie księcia, czy dal polecenie swemu ministrowi? To obrzyło księcia i utwierdziło go w podejrzeniach.

Przywołał natychmiast Todorowa, zląkał go ostatnimi słowami od złodziei i oszustów, i kazał mu się podać bezzwłocznie do dymisy i nigdy więcej na oczy nie pokazywać. Toż samo dostało się zaraz potem Benewowi. I ten musiał się także bezzwłocznie podać do dymisy. Po ich ustąpieniu Stoilowowi nie udało się uzupełnić ministerstwa, bo cież niedowierzania padł na wszystkich. Dlatego całe ministerstwo musiało ustąpić, a przyszło nowe, złożone w połowie ze zwolenników Radosławowa, który ostatecznie w dziennikach i na zgromadzeniach potępiał finansowe umowy, zawarte przez poprzednie ministerstwo.

## Z parlamentu angielskiego.

Parlament angielski zebrał się d. 7 bm. Oczekiwano z ciekawością mowy tronowej i rozprawy adresowej, bo z nich spodziewano się wysnuć wnioski głównie o stosunki Anglii do Francji i o stanie sprawy egipskiej.

Mowa tronowa, odczytana w Izbie lordów, zaznacza, że stosunki z wszystkimi państwami są przyjazne. Dalej wyraża lordowi Kitschenerowi podziękowanie za z dobytej Obdurmanu i oznajmia, że teraz oficerowie angielscy i egipscy zajęci są zaprowadzeniem porządku w krajach zdobytych. Wspomniawszy z uznaniem o załatwieniu sprawy kretańskiej, mowa tronowa zawiera następujący ustęp o konferencji pokojowej, zwołanej przez cara: „Królowa uwiadomiła z wielkiem zadowoleniem rząd rosyjski, że przyjmuje zaproszenie cara na konferencję, na której radzić się będzie o możliwości poskromienia uzbrojeń, które wszystkim narodom tak wielkie ciężary nakładają.“

Dalej wspomina mowa tronowa z oburzeniem o zamordowaniu cesarzowej austriackiej, przechodzi do wzmianki o międzynarodowej konferencji przeciw anarchom i oznajmia, że Anglia nie mogła zgodzić się na wszystkie na tej konferencji uchwalone rezolucje, ale przyznaje, że w ustawach angielskich trzeba będzie przeprowadzić niektóre reformy.

Projekty tych reform będą parlamentowi przedłożone.

Zaraz po mowie tronowej rozpoczęła się rozprawa nad przygotowanym zawczasu adresem do królowej. W tej sprawie lord Kimberley zarzucił, że mowa tronowa niesłusznie użyła wyrazu „podbój“, gdy wspominała o Sudanie. Salisbury, wyjaśniając, zapytał, czy należało użyć raczej wyrazu „zdobycie“ i dodał, że Anglia w Sudanie zdobyła kraje politycznie zorganizowane i zajęła miasto stołeczne. Kraje te zajmujemy, bo one były częścią Egiptu, ale zajmujemy je także na podstawie „zdobycia“, co łatwiej jest zrozumieć.

O Chinach rzekł Salisbury, że przyszłość tego olbrzymiego państwa nie jest w rękach rządu angielskiego. Polityka angielska dąży do tego, aby wspierać handel angielski i dbać o to, by prawa angielskie były szanowane. O projekcie carskim rzekł: „Nikt nie może wątpić o czystości i szlachetności pobudek, jakie cara Mikołaja skłoniły do odezwy. Musimy serdecznie pragnąć, aby jego oczekiwania zostały urzeczywistnione“. O stosunku do Niemiec rzekł: „Między Anglią a Niemcami odbyła się wymiana not, która dobrze rokuje o przyjaźni obu narodów, zapowiada pożytek dla wszystkich interesowanych i jest rękojmią pokoju powszechnego. Więcej na razie powiedzieć nie mogę, bo nie potrzeba żadnej bezwzględnej akcji, zwłaszcza ze strony Anglii“.

Rozprawa w Izbie lordów była krótka i zakończyła się uchwaleniem adresu nawet bez szczegółowego głosowania.

Równocześnie w Izbie gmin odbyła się taka sama rozprawa nad adresem do królowej, w odpowiedzi na mowę tronową. Tu wyjaśnienia ze strony rządu dawał lord Balfour. Sprawa zakończyła się tak samo.

Przebieg spokojny tych rozpraw świadczy, że naprężenie stosunku między Anglią a Francją w tej chwili bardzo złagodniało. Przed kilkunastu dniami można było przypuszczać, że naprężenie jeszcze się spotęguje. Mowy niektórych członków rządu angielskiego i ton wielu dzienników mogły podnieść rozdrażnienie we Francji, ale w ostatnich dniach przed zebraniem się parlamentu ton wyzywający po stronie angielskiej złagodniał. Czy to stało się z powodu ustępstw ze strony Francji w sprawach spornych, czy skutkiem zręcznej interwencji mocarstw przyjaznych, to jeszcze niewiadomo, ale zmianę usposobienia w duchu pokojowym należy uznać i zapisać.

## Ze Związku artystów.

Związek artystów, architektów, malarzy i rzeźbiarzy odbył 4 b. m. w sali państwowej szkoły przemysłowej trzecie posiedzenie pod przewodnictwem p. Stanisława Rejchana i architektki Józefa Kajetana Janowskiego.

W naradach nad ułożeniem statutów związku uczestniczyli architektki: pp. Łucyan Baecker, Władysław Godowski, Halicki, Alfred Kamienobrodzki, Michał Kowalczyk, Adolf Kuhn, Podhorodecki, Wincenty Rawski, Władysław Sadłowski, Świerczyński i Weiss; malarze: Augustynowicz, Kaczor-Batowski, Zefir Œwikliński, Stanisław Dębicki, Marceł Harasimowicz, Teofil Kopystyński, Henryk Kühn, Kruszewski, Waleryan Kryciński, Julian Makarewicz, Miron Pietsch, Stanisław Rejchan, Reizner Mieczysław, Rozwadowski, Tadeusz Rybkowski, Stefanowicz, Jan Styka i Szczepański; rzeźbiarze: Tadeusz Barącz, Bełtowski, Dykas, Piotr Harasimowicz, Julian Markowski i Tadeusz Wiśniewicki.

Przewodniczący p. Rejchan zagał posiedzenie udzieleniem smutnej wieści o zgonie znakomitego malarza Juliusza Kossaka w Krakowie, uczcił pamięć jego żalobnym wspomnieniem i zawiadomił zebranie, że w imieniu malarzy i rzeźbiarzy lwowskich wysłano do rodziny telegram kondolencyjny, a pp. artyści malarze Marceł Harasimowicz i Michał Sozański złożyli u zwłok ś. p. Kossaka wieniec z napisem: „Od malarzy i rzeźbiarzy zamieszkałych we Lwowie“ i wezmą udział w pogrzebie. Zebranie wysłuchało przemówienia stojąco, a uchwałę uczczenia pamięci zmarłego, poleciło umieścić w protokole.

Następnie na wniosek architektki Rawskiego, poparty przez kilku członków, odczytał prof. Kryciński ułożony przez niego statut, a uzupełniony przez komisję statutową, złożoną z pp. Baeckera, Halickiego, Dębickiego, Markowskiego i Wiśniewickiego, wybraną na pierwszym zgromadzeniu; poczem przystąpiono do dyskusji nad pojedynczymi artykułami.

P. Rybkowski proponuje zmianę nazwy „Związek polskich artystów we Lwowie“ na krótszą „Związek artystów lwowskich“, — pp.: architekt Michał Kowalczyk i malarz Julian Makarewicz popierają kilkakrotnem przemówieniem wniosek p. Rybkowskiego, — pp.: Rawski, Styka, Wiśniewicki i referent Kryciński są za zatrzymaniem nazwy „polskich artystów we Lwowie“, którą też zgromadzenie znaczną większością głosów przyjęło.

Na wniosek architektki Kowalczyka, poparty przez kilku związkowych, uchwalono pozostawić w paragrafie, który określa, kto może do związku należeć: architektów, malarzy i rzeźbiarzy, a opuścić rysowników, gdyż bliższe określenie „artystów samodzielnie tworzących“, obejmuje także różnych rysowników artystycznych.

Wniosek p. Batowskiego, ażeby oprócz członków zwyczajnych, honorowych i wspierających, stworzyć jeszcze czwartą kategorię członków, t. j. nadzwyczajnych, upadł; natomiast życzenie tego samego wnioskodawcy, by w przyszłym lokalu związku dać sposobność artystom dalszego kształcenia się, a młodym adeptom zachęcić do poważnych studyów, uwzględniono; uchwalając, by umieścić w statutach

osobny ustęp z wyraźnym określeniem, że jednym z głównych celów związku jest także urządzenie pracowni i sal do studyów z modeli żywych.

Wydział składać się będzie z przewodniczącego, zastępcy i z 9 wydziałowych, a to: z 3 malarzy, 3 rzeźbiarzy i 3 architektów, wybieranych co roku kartkami z wykluczeniem aklamacyi.

Na wniosek p. Stefanowicza odroczone dalsze obrady z powodu spóźnionej pory do następnego posiedzenia. Życzeniem obecnych na zebraniu artystów jest, ażeby następne posiedzenie odbyło się w lokalu Tow. przyjaciół sztuk pięknych, w piątek, 10 lutego o g. 6 wieczorem, a prezydium ma się odnieść do dyrekcji Tow. z prośbą o pozwolenie użycia sali kancelaryjnej do tego celu.

W dotychczasowych obradach, które się datują od uczty wydanej w listopadzie z. r. przez rzeźbiarzy i malarzy lwowskich dla twórcy posagu Sobieskiego Tadeusza Barączka, wzięło udział ogółem 26 malarzy, 11 architektów i 9 rzeźbiarzy, — razem 46 artystów z zamieszkałych we Lwowie.

Sądząc z nader żywego udziału w pracach przygotowawczych, jest nadzieja, że wszyscy artyści-malarze, rzeźbiarze, architektki i rysownicy artystyczni, mieszkający w Galicyi i wogóle wschodniej części kraju przystąpią do związku, by wspólnymi siłami wywalczyć sztuce polskiej i jej przedstawicielom należne stanowisko i poparcie kraju.

## Od administracyi.

### Czas odnowić przedpłatę.

Warunki prenumeraty w nagłówku.

**Wszyscy nowoprzystępujący prenumeratorzy otrzymują „Noworocznik Słowa Polskiego“ bezpłatnie.**

Prenumeratory *Słowa Polskiego* mają jedynie prawo otrzymać po zniżonej cenie ilustrowany „*Tygodnik Polski*“ wraz z dodatkiem **najnowszych mód paryskich.**

*Tygodnik Polski* wychodzi w Warszawie i bogactwem ilustracji i utworów literackich pierwszych naszych pisarzy, zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko.

Cena *Tygodnika Polskiego* wraz z dodatkiem najnowszych mód paryskich wynosi dla prenumeratorów *Słowa Polskiego*

we Lwowie i Krakowie:	na prowincyi: ct.
rocznie 8 zł.— ct.	rocznie 10 zł.—
półrocznie 4 „— „	półrocznie 5 „— „
kwartalnie 2 „— „	kwartalnie 2 „50 „
miesięcznie — „70 „	miesięcznie — „90 „

## Kronika miejscowa.

Lwów, 9 lutego.

### Jutro:

- 10 lutego. Piątek, Scholastyki panny.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 23, zachód o godz. 5 minut 9.
- O godzinie 10 rano w „Jedności“ (Piesza 4) wiec organizatorów i diaków.
- O godzinie 6 wieczorem w instyt. archeologicznym uniwersytetu posiedzenie Towarz. filologicznego.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Tamten“.

**Marszałek krajowy** hr. Badeni Stanisław wyjeżdża dziś na krótki czas, dzień lub dwa, do Wiednia, w sprawach krajowych, głównie zaś w sprawie zwolania Sejmu.

**Komnaty króla Jana III.** i inne cenne pamiątki po nieśmiertelnym pogromcy Turków i Tatarów, zachowane z godnym uznania pietyzmem przez obecnych właścicieli tych skarbów, ks. Kalikstów Ponickich, natchnęły młodego fotografa-amatora p. Maryana Kostro szczęśliwą myślą poczynienia zdjęć fotograficznych i zebrania ich w piękne, a cenne album. Zdjęć tych, prawdziwie artystycznych, wykonanych z wielką starannością i znakomitem znanstwem techniki fotograficznej, jest około 20, w formatach 18/24 i 24/30. Przedstawiają one:

- 1) Pałac, w którym mieszkał król Jan III. (Rynek 1. 6).
- 2) Klatkę schodową.
- 3) Fumoir.
- 4) Salę pańską.
- 5) i 6) Salę jadalną.
- 7) Salę różową.
- 8) Salę mozaikową.
- 9) Część sali mozaikowej (od strony balkonu).
- 10) Środek sali mozaikowej.
- 11) Część sali mozaikowej (od strony sali różowej).
- 12) Pokój Sobieskiego.
- 13) Szafkę, w której są przechowane: rękaw na konia, buława, którą Sobieski odpędził Turków od stolicy Austrii, po obu stronach kandelabry, na przodzie wysunięta pracownia, którą Marysienka w posagu przywiozła.
- 14) i 15) Sala empire.
- 16) Chrystus (mozaika).
- 17) Salon.

**Z karnawału.** Im bardziej zbliżamy się ku końcowi karnawału, tem różniej idzie zabawa, z tem z tem większym zapalem rzuca się młodzież do tanów.

Wczorajszy wieczorek maskowy akad. Koła Tow.

**Na karnawał!** Kwiaty, pióra, gazy, koronki, rękawiczki **MIKOŁAJ LUDWIG** wachlarze w wielkim wyborze, poleca we Lwowie, plac Maryacki 6. (obok hotelu francuskiego).

szkoly ludowej, odbyty w sali pocztowego Klubu, pod protektoratem pani Seferowiczowej, jest najlepszym tego dowodem.

Komitet dołożył wszelkich starań, ażeby uświetnić ten wieczór, a z łaskawą i chętną pomocą przyszły, jak zwykle w takich razach chętne — piękne panie, zasobne w krasę, śliczne, modne stroje i co najwyższa, w niezwykły animusz tanceczny.

Do pierwszego kadryla stanęło około 100 par. Przegląd kostymów wypadł wcale dodatnio. Wyróżniały się z pomiędzy wszystkich wspaniałe francuski kostyum pauny St., kostyumy niemieckie, malownicze stroje cygańskie itd.

Wśród licznych gości zjawili się na sali pp. Seferowiczowie, Malachowski, Augustynowicz, prez. Tchorzwicki, rektor Kadyi, obaj prof. Pilatowie i w. i.

Za kierownictwo tańcami, dzielnym aranżerem pp. Ottomanowi i Stupnickiemu, należy się prawdziwe uznanie.

Drugi wieczór — również wczoraj wieczorem — odbył się na Strzelnicy miejskiej, staraniem Kółka śpiewackiego Tow. młodzieży handlowej.

W tem ognisku zabawa idzie zwykle żywym tempem, swojsko, prawdziwie domowo. I wczoraj także, pod komendą p. Pilarskiego, około 50 par hulalo do białego rana, a gdy brzask powołał do zajęć zapamiętanych karnawałowców — ogólnie żatowano, że noc tak krótko trwała.

**Pod adresem krajowej dyrekcji skarbu.** Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujące pismo:

„Do p. prezydenta krajowej dyrekcji skarbu udajemy się z prośbą o łaskawe zaprowadzenie odpoczynku niedzielnego dla białych murzynów, w podwładnych mu dykasteryach zatrudnionych, a przedewszystkiem w departamentach rachunkowych, urzędach podatkowych i t. d., choćby w uwzględnieniu nadmiernej ich pracy, zwłaszcza, że wobec zaprowadzonego już odpoczynku niedzielnego we władzach politycznych nie przyszłoby to z trudnością, a ministerstwa na to już dawno zezwolily“.

Musi być bardzo piekącą ta sprawa, skoro prośba o jej załatwienie, dochodzi nas wypowiedziana jednym tehem, gorączkowo, bez jednej chociażby kropki. Spodziewamy się też, że będzie ona łaskawie uwzględniona.

**W sprawie dzielnicy III.** p. Julian Lewicki, wnosi w tych dniach prośbę do reprezentacji miejskiej. Tym razem nie idzie już o zniesienie nieszcześliwego wału kolejowego, albo o przekop góry dla utworzenia komunikacji pomiędzy Łyczakowem a ul. Żółkiewską, ale o rzecz natury ściśle humanitarnej.

W podaniu swem zwraca p. Lewicki uwagę na opłakane zdrowotne stosunki, panujące w tej dzielnicy. Niedrowsotność ta wypływa z tego, że a) dzielnicę tę przepływa płytkim korytem Pełew, otwarta i w najwyższym stopniu zanieczyszczona, b) kanalizacja pozostawia bardzo wiele do życzenia, w bardzo zaś znacznej części domów wszelkie nieczystości odchodzą do jam kloacznych, zatrująwają powietrze i zanieczyszczają wodę, używaną ze studni do picia, c) pomieszkania są w znacznej części wilgotne a wilgoć podchodzi czasami aż do górnych pięt.

Skutkiem tych stosunków wśród tamtejszych mieszkańców, przeważnie biedaków, są częste choroby.

Pomoc jednego lekarza częściowego nie wystarczy dla tylu potrzebujących, szpitale zaś, kliniki i lecznice położone są w drugiej, wprost przeciwległej części miasta, dostęp więc do nich, dla biedaków, pozbawionych częstokroć cieplejszego okrycia, lub nie mogących zdobyć się na zapłacenie dorożki — jest bardzo utrudniony.

P. Lewicki nosi się więc z myślą założenia bezpłatnej lecznicy specjalnie dla dzielnicy III. i przyległych jej okolic. Konferencya z kilku lekarzami, specjalistami od rozmaitych chorób — zapewniła mu bezinteresowną pomoc z ich strony, idzie więc tylko o fundusz, na choćby jak najbardziej prymitywne urządzenie lokalu.

W tej też mierze zwraca się p. Lewicki z prośbą do reprezentacji miejskiej o poparcie materialne dla założenia tak wysoce humanitarnej instytucji.

**W Kozielnikach** pod Lwowem, 100 kroków od drogi siewskiej, wznosi się w pobliżu karczmy nie wielki kopiec, a na nim kamienna kolumna, z figurą siedzącego w smutnej zadumie Chrystusa. Na kolumnie brak napisu, tylko u stóp Chrystusa można od biedy rozpoznać liczbę 1761. Figurę okalały ongi sztachety, ale czas je roztrzącił; a całemu nawet pomnikowi grozi upadek.

Kto tę figurę postawił i na jaką pamiątkę, nikt dokładnie nie wie. Ludzie powiadają — donosi nam obywatel z Pasiak, p. Zabek — że jeszcze za polskich czasów była tu wielka bitwa i pod kopcem leży dużo zabitych rycerzy, mieszczan i bisurmanów.

Czemukolwiek zresztą zawdzięcza ów zabytek swe istnienie, godziłoby się pomyśleć o jego ochronie. Za inicjatywą p. Zabka, podnosimy myśl tę, przekonani, że nie pójdzie ona na marne.

Pamięć Kornela Ujejskiego — pisze nam tenże p. Zabek — chcą uczcić przez wmurowanie tablicy pamiątkowej w kościele OO. Bernardynów. O ile zapamiętaliśmy — pisze szanowny korespondent — Ujejski do Bernardynów nie chodził; jeno przez lat 30 w każdą niedzielę szedł na mszę do kościoła w Zubrzy. Tam też powstały najznakomitsze jego utwory.

Czy nie byłoby więc rzeczą stosowną — pyta p. Zabek — by ową tablicę pamiątkową wmurowano w kościele w Zubrzy, gdzie poeta najpiękniejszą część życia spędził?

I my sądzymy, że istotnie Zubrza otrzymałaby powinna trwać jakąś pamiątkę długoletniego w tej wsi pobytu wieszczka. To jednak nie przeszkadza wcale wmurowaniu tablicy także w kościele OO. Bernardynów. *Et hoc faciendum, et illud non omittendum.*

**Zagorzenie.** Paweł Hajejczuk parobek w domu przy ul. Ogórkowej pod l. 2., zajęty osuszaniem pustego mieszkania za pomocą węgla, umieszczonych w żelaznym koszu, ustawiwszy go pod ścianą i pozamykawszy drzwi i okna, ułożył się do snu na podłodze. Byłby niezawodnie zasnął snem wiecznym, gdyby nie gospodarz domu, który chcąc oglądać rezultaty suszenia, wszedł tam i zastał dogorywającego. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego zdołało jeszcze odcuci Hajejczuka, poczem odwieziono go do szpitala powszechnego.

**Krwawa walka o buty.** Zamieszkała w ul. Kazimierzowskiej pod l. 23 kucharka Joanna Pańkiewicz bolała srodze nad stratą skradzionych jej przed paru dniami nowych trzewików.

Wczoraj niespodzianie poznała swe obuwie na nogach koleżanki, zamieszkałej w tym samym domu. Weszła tedy do kuchni, by je odebrać. Zdemaskowana jednak złodziejka chwyciła nóż i rzuciła się na Pańkiewiczównę, którą ciężko skaleczyła w rękę.

Pogotowie towarz. ratunkowego opatrzyło skaleczoną, policya zaś zwróciła jej buciki oblane potem i krwią własną. Złodziejkę aresztowano.

**Niepojęte** są zaprawdę koleje tegorocznej zimy. Mróz onegdajszy, wyrwał się — dziś to na pewno twierdzić już można — jak Filip z konopi. Nie wiele więcej sensu miała też zadymka śnieżna, jego poprzedniczka i następczyni. Wczoraj nastąpiła nagle odwilż i wyprosiła zimowych gości. W lot popłynęły ruczajami po bruku i chodnikach tające śniegi. Dzisiaj chmurno i ciepło i błotno; melancholia rozsiała się pod niebem i na ziemi, mącąc ożywione usposobienie karnawałowe.

## Kronika krajowa.

**Młodzież polska** szkół wyższych we Wiedniu, zebrana na komersie w dniu 3. lutego b. r. w sprawie usunięcia prof. Baudouina de Courtenay z katedry, uchwaliła jeduomyślnie następującą rezolucję:

„Młodzież polska szkół wyższych we Wiedniu, wobec wyrażonego przez ministerstwo zamiaru nieodnowienia kontraktu z prof. Baudouinem de Courtenay na uniwersytecie Jagiellońskim, protestuje przeciw niemoralnemu, a dla nauki szkodliwemu usunięciu ludzi z posad ściśle naukowych dla ich przekonań politycznych i społecznych w ogólności, w szczególności zaś przeciw usunięciu z katedry prof. Baudouina de Courtenay, którego cześć za jego zasługi położone na polu językoznawstwa i pracy pedagogicznej i uważa za prawdziwą chlębę krakowskiego uniwersytetu. Zarazem zwraca się zebrała młodzież do całego społeczeństwa polskiego z wezwaniem i usilną prośbą, aby łącznie z młodzieżą stanęło w obronie niezależności nauki i swobody myśli w imię prawdy i sprawiedliwości“.

**Młodociągni zbrodniarze.** (Od nasz. kor.) Przed paru dniami doniosłem o kradzieżach spełnionych w eukierni Henricha i Rehmana w Sukienicach w Krakowie. Kradzieże były dokonane dwukrotnie. Pierwszy raz w zeszłym jeszcze miesiącu skradziono tamże 40 zł. i paczkę herbaty; drugi raz na początku b. m. skradziono przeszło 100 zł., dwie paczki herbaty i flaszki koniaku.

Dopiero przedwczoraj wpadli sprawcy w ręce policji. Są to mianowicie małoletni uczniowie gimnazjalni. Dwaj z nich, bracia Stanisław i Ignacy Kaczorowie, uczniowie trzeciej i czwartej klasy, gimn. św. Anny i Feliks Korczyński, uczeń trzeciej klasy gimnazjalnej w Podgórzu. Kaczorowie pochodzą z Kwapinek w Górnym Krakowie i są synami porządnego włocianina. Korczyński zaś jest synem listonosza, który za sprzeniewierzenie odsiada karę w więzieniu. Kaczorowie mieszkali wraz ze swą siostrą, kobietą niezamężną, złej opinii i podejrzanej konduity, na Podgórzu i w towarzystwie Korczyńskiego prowadzili życie hulaszce. To właśnie zwróciło uwagę organów bezpieczeństwa i spowodowało wykrycie prawdy.

Przy rewizji znaleziono u nich i skonfiskowano narzędzia do włamywania się i rozbijania zamków. Wszystkich trzech aresztowano i odebrano im liczne przedmioty, które za skradzione pieniądze zakupili. Pieniędzy nie znaleziono jednak przy nich.

Istnieje silne podejrzenie, że uwiezieni spełnili więcej kradzieży w Krakowie i w okolicy, których sprawców dotychczas odkryć nie udało się policji.

**Tarnów, 9 lutego.** W sprawie o niedoszły pojedynek Ramert-Golab, zapadł wyrok uwalniający dra Ramerta. Trybunał przyjął stan nieodpornego przymusu.

**Brody.** (Od nasz. kor.) Niezwykłym powodzeniem cieszy się przebywający tu od dwóch tygodni prowincjonalny teatr polski pod dyrekcją p. Władysława Czajkowskiego. Staranna i rutynowana gra artystów tejże trupy, tudzież doborowy repertuar ściągają liczne zastępy publiczności na każde przedstawienie.

**Stanisławów, 8 lutego.** (Od nasz. kor.) Zgromadzenie robotnicze, o którym wspomniałem w ostatniej korespondencji, odbyło się w niedzielę, przy silnym współudziale dziennych zarobników. Miano dać odpowiedź prezydium tutejszego sądu obwodowego w sprawie cennika robocizny dziennej drwali i innych zarobników, dziennie płatnych. Po bardzo żwawej dyskusji postanowiono przedstawić cennik robocizny od 70 ct. zaczynając, do 1 zł. 50 ct. a kończąc na 2 zł. 50 ct. dziennie.

Idzie tu najbardziej o rębaczy, którym istotnie

zakład karny robi silną konkurencję, inne bowiem gałęzie robocizny dziennej przez więźniów nie są uprawiane w tym stopniu, ażeby można było mówić o niebezpiecznym dla robotników współzawodnictwie.

Przed kilku dniami pożegnali profesorowie tutejszego gimnazjum uczcą koleżeńską trzech weteranów na polu pedagogicznym, mianowicie katechetę ks. kan. Tomasza Dąbrowskiego, oraz profesorów pp. Urysza i Świdzkiego, którzy wysłużywszy lat 40 w ciężkim zawodzie nauczycielskim, zapragnęli spoczynku. Wszyscy trzej pedagogowie zasłużyli sobie na wdzięczną pamięć społeczeństwa, któremu kilka wychowali pokoleń.

Od tygodnia bawi tu u nas teatr lubelski pod dyrekcją p. Czysztogórskiego, dając przedstawienia operowe, które cieszą się bardzo znacznym powodzeniem. Dotychczas wystawiono: „Pajaców“, „Halkę“ i „Trubadura“, zawsze przy wysprzedanym teatrze.

Pomiędzy innymi, występują w tej trupie pp. Lenartowicz (Karska), Feliksiewicz, Remy, oraz p. Dąbrowska, którzy mogą być ozdobą każdej sceny. Wystawa i reżyseria, spoczywająca w rękach b. profesora konserwatorium krakowskiego p. Stingla, nie zostawiają wiele do życzenia.

Raut kostiumowowy na rzecz „Sokoła“, który się odbył w ostatnią niedzielę w salach tego Towarzystwa, zgromadził bardzo liczną publiczność. Kilka kostymów było istotnie bardzo powabnych. Bawiono się do świtu. Dochód wynosi około 300 zł.

**Nowy Sącz.** (Od naszego koresp.). Jak było do przewidzenia, istotnie odroczone zostało wskutek uchwały tutejszego sądu obwodowego rozpisanie na 8 b. m. rozprawa Rozwadowskiego Kazimierza, auskultanta sądowego w Mszanie dolnej, oskarżonego o to, że w nocy z 24 na 25 lipca 1898 r. w Limanowy do Roberta Krischkego, byłego gefrajtra załogi wojskowej kilkakrotnie z rewolweru strzelił i zadał mu ciężkie obrażenia ciała, a w następstwie ściągając nań upośledzenie zdrowia i nieudolność do pracy zawodowej przynajmniej przez dni 20 i t. d. Powodem odroczenia jest — jak już doniosłem — niemożność doręczenia wezwania Krischkemu, miejsce bowiem jego pobytu nie jest znane.

O pobytcie Krischkego, którego urlopowano, nie mają wiadomości ani komenda wojskowa, od której urlop otrzymał, ani rodzice, do których udać się miał, ani własny brat, kapitan tutejszej załogi wojskowej.

**Odpowiedzi od Redakcyi.** Panu A. Sz. we Lwowie: Artykuł „Nowe kule“ — jak wiele innych — bez naszego zezwolenia, bez zapytania nas, z naszego pisma przedrukowany.

**Związek artystów, malarzy i rzeźbiarzy** zbiera się na posiedzenie w lokalu Towarzystwa sztuk pięknych w piątek 10 bm. o godzinie 6 wieczorem.

**Towarzystwo inżynierów.** W sobotę 11 bm. odbędzie się w sali instytutu botanicznego na uniwersytecie odczyt p. Stanisława Znamkowskiego p. t. „O wpływie poezji ludowej na Goszczyńskiego“. Początek o godzinie 6 wieczorem.

**Z Towarzystwa lekarskiego.** Posiedzenie naukowe odbędzie się w piątek, dnia 10 lutego o godzinie 6 wieczorem w Zakładzie fizyologicznym (ulica Piekarska 54).

**Z Koła literacko-artystycznego.** Czwarty wieczór z tańcami odbędzie się w „Kole“ w sobotę, dnia 11 bm. Lista otwarta od dnia dzisiejszego.

**Z Kasyna miejskiego.** We wtorek 14 bm. od godziny 6 wieczorem do 12 w nocy, wieczorek z tańcami. — Lista otwarta. — Zapowiedziany programem zabaw na sobotę 11 bm. wieczorek nie odbędzie się.

**Ostatni wieczorek maskowy** urządza Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ dnia 11 bm. na fundusz inwalidów, wdów i sierót. Zaproszenie otrzymać można w biurze Stowarzyszenia od godziny 7 do 10 wieczorem ulica Franciszkańska l. 7.

**Wiec organistów i diaków** odbędzie się w piątek, dnia 10 b. m. o godzinie 10 rano w sali Stow. kat. „Jedność“, ulica Pieszka l. 1.

### Repertuar teatru hr. Skarbka:

We czwartek 9 b. m. po raz 1 w tym sezonie „Faust“, wielka opera w 5 aktach Gounoda. Występ Miry Heller, Aleksandra Mysziugi, Jul. Jeromina i Józefa Szymańskiego.

W piątek 10 b. m. po raz piąty „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoifa. Występ G. Fiszera w roli Kornikowa.

W sobotę 11 bm. popołudniu o godzinie 3 1/2 dla młodzieży szkolnej: „Intryga i miłość“, tragedia w 5 aktach Fryderyka Szillera. Występ G. Fiszera.

W sobotę wieczorem o godzinie 7 1/2 gościnny występ p. Aleks. Bandrowskiego, po raz pierwszy w tym sezonie „Lohengrin“, wielka opera w 3 aktach, 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. Występ Teresy Arkłowej, Miry Heller, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego. W „Lohengrinie“ partję Ortrudy będzie śpiewać po raz pierwszy na naszej scenie pni Mira Heller.

W niedzielę 12 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu „Jaś i Małgosia“, opera fantastyczna w 3 aktach Humperdincka i „Powrót taty“, ballada operowa w 3 aktach H. Jareckiego. Występ Józefa Szymańskiego.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W piątek 10 b. m.: „W sieci“, komedia w pięciu aktach, napisał Jan August Kisielewski. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 11 b. m.: „Doktor Moszkow“ Piotra Robozylina (nowość).

### Dyaryusz krakowski.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali „Collegii Novi“. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie komisji kontrolującej. 2) Wybór wydziału. 3) Z zagadnień szkolnych. Referent prof. Matusiak.

**Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracją przy ulicy Chorażczyzny l. 17.**

**Gabryelska (Krzysztofory, Kraków),** Sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniczną angielską po 500, wiedeńską po 300 zł.

## Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

**Nowa sztuka Maskoffa.** Z Krakowa nam donoszą: W teatrze tutejszym odbywają się próby z nowej pracy J. Maskoffa. Jestto jednoaktowy fragment sceniczny: „W przededniu“ mający za temat chwilę wkroczenia kozaków do kopalni Dąbrowieckich podczas strejku.

Personal... kobiecej tylko sceny krakowskiej pracuje równocześnie nad próbami z akwareli scenicznej p. G. Zapolskiej „Dziewiczy wieczór“. Jako charakterystyczną zewnętrzną cechę sztuki podnoszą, że występuje w niej — szesnaście kobiet ani jeden zaś mężczyzna. Jestto jakby obraz rozwoju kobiety z biegiem życia. Najmłodsza artystka, biorąca udział w przedstawieniu liczy lat... 4, najstarsza gra rolę siwej babuni. Premiera w przyszłą sobotę.

**Kompozycje karnawałowe.** Nakładem p. J. Meinharta we Lwowie, wyszły w tych dniach dwa nowe tańce na fortepian: walce p. t. „Langage des fleurs“ p. Ferdynanda Tisso, tudzież galop znanego kompozytora Fr. Barańskiego p. t. „Szalawiła“. Żalować tylko wypada, że pojawiają się one już przy końcu karnawału, gdyż byłyby się z pewnością stały ulubieniami tego sezonu. Walce p. Tisso (syna Marsa, holdującego czasem i kompozycyji) odznaczają się szlachetną melodyjnością i niezwykłą oryginalnością motywów, galop zaś cechuje werwa i latwość układu, właściwa p. Barańskiemu.

## Księgi handlowe

drukowane czerwono, niebiesko i czarno i ponumerowane.

Listy, kwity, memoranda, faktury i t. d.

dostarcza

**Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie**  
Chorążyczyna 17—19.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

**Praga, 9 lutego.** *Politik* donosi, że parlamentarna komisja Koła polskiego uchwaliła ogłosić uzupełniającą rezolucję do wydanych poprzednio komunikatów Koła.

**Praga, 9 lutego.** W motywach orzeczenia starostwa w Chebie, tyżącego się zakazu postawienia pomnika Bismarkowi, powiedziano, że każde wspomnienie o Bismarku jest ściśle połączone z jego działalnością, jako męża stanu; to zaś ze stanowiska austriackiego jest niestosowne i nie dopuszczalne, aby zasługi jego były w Austrii demonstracyjnie uczczone, jak to się miało stać przez wzniesienie mu pomnika.

**Aussig (w Czechach), 9 lutego.** Zwołane tu przez Schoenererowców zgromadzenie, na którym miano wygłosić wykład o Lutrze, zostało przez policję zakazane. Z tego powodu, jak donoszą pisma Schoenererowskie, następnego dnia 60 osób zgłosiło u starosty przejście swe z katolicyzmu na protestantyzm.

**Budapeszt, 9 lutego.** W kuluarach Sejmu obiegał wczoraj dowcip, że rokowania kompromisowe zachorowały na influencję. Istotnie Szilagyi, Horanszky i Kossuth ulegli tej chorobie i muszą leżeć w łóżku. Hr. Apponyi natomiast wyjechał z Budapesztu rzekomo z powodu choroby w rodzinie. W kołach politycznych atoli twierdzą, że nie choroba, wcale zresztą nie poważna, była powodem jego nagłego wyjazdu, lecz różnica zdań, jaka się objawiła między Apponyim i prezydentem partji narodowej Horanszkym. Apponyi mianowicie jest za uchwaleniem Banffy'emu prowizoryum budżetowego, Horanszky za nie chce o tem słyszeć.

W tej chwili nie wiadomo jeszcze, jaki będzie koniec rokowań kompromisowych. Dotychczasowy ich przebieg nienajlepiej wróży.

Pótrzędowy organ tutejszy w artykule sytuacyjnym powiada, że na każdy wypadek Sejm węgierski, gdy się zbierze w następnym tygodniu, zastanie już sytuację zupełnie wyjaśnioną.

**Paryż, 9 lutego.** Niektóre dzienniki ogłaszają wyciąg z dossier śledztwa, które przeprowadził prezydent Maseau. Podług wyciągów tych, zeznania świadków, przesłuchiwanym przez Maseau, były sprzeczne, jedni świadkowie utrzymali, że sędziowie postępowali z całą obiektywnością i sprawiedliwością, drudzy uskarżali się na stronniczość sędziów trybunału kasacyjnego.

**Paryż, 9 lutego.** Niektóre dzienniki paryskie doniosły były, że Quesnay de Beurepaire, który tak ostro wystąpił przeciwko Bardowi, wystosował był do niego list w bardzo uprzejmych i serdecznych słowach, już w czasie, kiedy przed trybunałem kasacyjnym toczyła się sprawa rewizyjny procesu Dreyfusa. Dzienniki podniosły z tego powodu przeciw Beurepaireowi zarzuty, wykazując sprzeczność i nieszczerość jego postępowania. Dziś wyjaśnia Beurepaire w *Echo de Paris* sprawę tego listu. List ten — jak powiada Beurepaire — datowany z 25 grudnia roku był odpowiedzią na kartkę, którą dnia 6 grudnia napisał do niego Bard, usprawiedliwiający się, że szukał w jego biurze Picquarta, bo miał Picquartowi coś ważnego zakomunikować w imieniu prezydenta Loeva. Odpowiadając na tę kartkę, napisał do Barda list i zakończył następującymi słowami: „Ponieważ z talem, że niestety w tej sprawie jesteśmy

różnego zdania, pozostaję mimoto pańskim stałym i serdecznym przyjacielem“. Beurepaire tłumaczy te uprzejme słowa tradycyjną uprzejmością, którą zachowywali zawsze w stosunkach pomiędzy sobą sędziowie trybunału kasacyjnego.

W dzisiejszym swym artykule w *Echo de Paris* atakuje bardzo ostro Barda.

**Londyn, 9 lutego.** Według doniesienia *Morning Post* z Nowego Jorku, uchwaliła komisja marynarki powiększyć ilość okrętów wojennych o 3, tak, że amerykańska flota składać się teraz będzie z 16 wielkich okrętów wojennych.

**Rzym, 9 lutego.** Jak donosi *Fanfulla* Watykan polecił Bankowi rzymskiemu, aby 10 milionów franków, zdeponowanych przez Watykan na 2½ procent w bankach zagranicznych, wycofał stamtąd i ulokował w 5 procentowych papierach przemysłowych.

**Belgrad, 9 lutego.** Arcyksiążę Leopold Salvator przybył tu z Sofii w towarzystwie Milana. Król Aleksander powitał go serdecznie a publiczność zgotowała mu owacyjne przyjęcie. Arcyksiążę pozostaje tu do wieczora, odjeżdża o godz. 6 z powrotem do Wiednia.

**Konstantynopol, 9 lutego.** Zgromadzenie narodowe na wyspie Samos zawiadomiło gubernatora Musuros beja, że uważa go za nieudolnego do sprawowania nadal funkcji gubernatorskich.

**Wiedeń, 9 lutego.** Dziś o godzinie 12 minut. 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58'96, Renta majowa 101'55, Węgierska renta koronowa 97'90, Akcje kredytowe 363'25, Kredytowe węgierskie 397'50, Bank anglo-austriacki 180—, Unionbank 322'25, Bankvereir 278—, Laenderbank 250'75, Kolej pań. 364 —, Lombardy 63'75, Elbenthal 257—, Towarzystwo akcyjne bronii 216—, Akcje tytoniowe 128—, Alpijny 239'75, Rima Muranya 323'34, Prager Eisen 1134—, Losy tureckie 60'90, Ruble 127'50, 20-franków 9'55½, Boden Credit —, Tramwaje 556'50.

Tendencja silna.

**Berlin, 9 lutego.** O godzinie 12 min. 5 notowano: Kredyty 227'75, Disconto Commandit 203'50.

Uspokobienie wyciekające.

**Wiedeń, 9 lutego.** (Gielda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na marzec 9'56 do 9'57, pszenica na maj czerwiec 9'25 do 9'26, żyto na wiosnę 8'14 do 8'15, owies na wiosnę 6'13 do 6'14, kukurydza na maj czerwiec 5'05 do 5'06, rzepak 12'25 do 12'35, olej na styczeń, kwiecień 32— do 34—.

Uspokobienie słabe.

Pochmurno.

**Budapeszt, 9 lutego.** Pszenica na marzec 9'69 do 9'70, na kwiecień 9'47 do 9'48, pszenica na październik 8'53 do 8'57, żyto na marzec 7'78 do 7'80, kukurydza na maj 4'74 do 4'76, owies na marzec 5'82 do 5'84, rzepak na sierpień 1899 r. 12'20 do 12'30.

Tendencja słaba.

Oferty na pszenicę słabe.

Pochmurno.

## Kroniczka z ostatniej chwili.

**W Kasie oszczędności** ruch dzisiaj znacznie się zmniejszył zarówno co do wypowiedań, jak i wypłat. Liczba wypowiedzi od wczorajszego dnia spadła o połowę. Wielu takich, którzy wypowiedzieli wkładki, zwalacza z prowincyi, obecnie cofają wypowiedzenie.

Na ulicy przed Kasą nie ma żadnego ścisiku — a westybul gmachu już o godzinie ½21 w południe był prawie pusty. Wogóle odnosi się już wrażenie prawidłowego ruchu.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“)

**Kraków, 9 lutego.** Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Juliusza Kossaka, urządzone staraniem Koła literacko-artystycznego odbyło się tu, dziś rano o godz. 10 w kościele ks. Pijarów. Mszę odprawił ks. kanonik Drohojowski, zaś mowę żałobną wypowiedział ks. rektor Chromecki. W nabożeństwie wzięła udział rodzina śp. zmarłego, wydział i członkowie Koła, oraz artyści i wiele publiczności.

**Kraków, 9 lutego.** Specyalna komisja Rady miejskiej uchwaliła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina założenie historycznego Muzeum miasta Krakowa. Zanim Muzeum to zostanie założone, płacić ma miasto 300 zł. rocznie na zakupno zabytków. — Wybrano również na posiedzeniu wczorajszym wydział, mający się zająć przyszłym Muzeum. W skład wydziału weszli ks. kanonik Bukowski, pp. prof. Maryan Sokołowski, Stanisław Tomkiewicz, prof. Emil Wdowiszewski, dr. Chmiel, adjunkt archiwum miejskiego i Teodor Ziemiński. Przewodniczącym komisji wybrano ks. kanonika Bukowskiego.

## Stan powietrza.

**Wiedeń, 9 lutego.** Wiatry z południa przeważnie słabe. Niebo zachmurzone. Na zachodzie deszcze, na wschodzie śniegi. Temperatura podnosi się. Wczoraj o godz. 7 notowano:

Bregencya —4'8, Ischl 2'2, Wiedeń 0'6, Praga 3'1, Budapeszt —1'4, Lwów —1'3, Sybin —2'2, Unghwar —1'5, Sarajewo 0'9, Lesina 1'1, Tryest 6'4, Celowiec —2'6, Obir —2'5, Schneeberg 1'2, Semering 2'4 Celsjusza.

Morze Adryatyckie lekko wzburzone. Przy wiatrach południowych przeważnie pochmurno, dżdżysto, opady.

Z obrębu kolei państwowych: Muszyna —3'5 na pół pochmurno. N. Zagórz —9'8, Skole —2'1 pochmurno. Voels 3'5 spokojnie. Tarvis 0'8 pogodnie. Eisenerz —1 pogodnie, Prebichl —1'5 spokojnie, pochmurno.

## Biblioteki ludowe.

Od kilkunastu lat krzątają się u nas Towarzystwa oświaty ludowej nad wytworzeniem sieci

bibliotek ludowych i czytelni ludowych. Usiłowania szlachetnych jednostek, znalazły jednak tak mało poparcia u naszej publiczności zamożnej, a tak mało zrozumienia u naszych matadorów rządzących, że rezultaty tych prac nie stoją w żadnym stosunku do potrzeb ludności i doniosłości zadania.

Na polu oświaty ludowej organizacja bibliotek ludowych, wypożyczających bezpłatnie lub za bardzo niskim wynagrodzeniem dzieł naukowych klasyków polskich, oraz literatury powieściowej jest niezbędnym uzupełnieniem szkolnictwa ludowego i fachowego. Gdy powołani do tego z urzędu zadania tego nie spełniają, musi z łona społeczeństwa wyjść inicjatywa do podjęcia tego uzupełniającego naukę szkolną środka publicznej narodowej oświaty.

W pierwszym rzędzie powołane są gminy i magistraty miejskie do wzięcia tej sprawy w ręce. Gdzieindziej państwa przyznają subwencje na biblioteki ludowe. W Anglii rząd zabezpieczył fundusze na ten cel, przeznaczając część dochodów z podatku od trunków na zakładanie bibliotek ludowych.

W Danii po klęsce roku 1864 całe społeczeństwo z największą energią zabrało się do fundowania bibliotek publicznych, zakładania czytelni po najodleglejszych gminach i tym sposobem w przeciągu lat kilkunastu wytworzyło się cały system środków podźwignięcia oświaty ludowej. To też przeciętne wykształcenie ludności duńskiej należy dziś do najwyższych w Europie.

Nawet w Rosyi rząd zajmuje się pilnie kwestyą zakładania czytelni ludowych i urzęda w miejscach dawnych szynków propinacyjnych biblioteki ludowe i czytelnie. Cenzuruje książki przynoszone do bibliotek dawnym systemem aż do śmieszności, stara się przeprowadzić w ten sposób rusyfikację Królestwa i nie pogardza wszystkimi środkami wpływu na chłopów, lecz bądź co bądź składa dowód, że rozumie doniosłość tych ludowych instytucyj.

W ostatnich kilku latach zapanował na tem polu oświaty ludowej wielki ruch w znanej do niedawna z swej gnuśności myśli i upadku obyczajów, skierowanych głównie do użycia i rozrywki stolicy Feaków — w Wiedniu.

Kto znał Wiedeń lat temu dziesięć lub dwadzieścia, nie może wyjść z podziwu na widok osiągniętych tam w ostatnich kilku latach wyników na polu oświaty ludowej. Codzienne wykłady prawie w każdej dzielnicy, urządzania kursów uniwersytetu ludowego za opłatą 1 korony od cyklu wykładów, liczne wykłady prywatne w rozmaitych salach i stowarzyszeniach, biblioteki ludowe w każdej dzielnicy, czytelnie — to wszystko zrobione z pewną ofiarnością osobistą — a zawsze ze znajomością rzeczy praktycznie obmyślane — to są po prostu rzeczy, które dla znawcy dawnego rozbawionego Wiednia są prawie niezrozumiałe. Milion książek było rozpozyczonych w Wiedniu w roku ubiegłym przez ludzi najuboższych z bibliotek ludowych.

Przytem cyfry wskazują na stały wzrost czytelników dzieł naukowych i klasycznych.

W r. 1892 wypożyczono dzieł naukowych 12.461, klasyków 6.412, w pięć lat potem cyfry te wynosiły dzieł naukowych pożyczono 98.000 a klasyków 26.000, w roku zaś ubiegłym wykazuje sprawozdanie dzieł naukowych wypożyczonych 170.000 (w tem treści naukowo-przyrodniczej 52.000), zaś klasyków 36.500.

Z inicjatywy profesorów uniwersytetu założono Centralną naukową Bibliotekę, złożoną z kilkunastu tysięcy doborowych dzieł naukowych, połączone się bibliotekami istniejącymi przy towarzystwie prawnopolitycznym, przy Izbie handlowej i przemysłowej, oraz przy oddziałach naukowych i cały ten zapas znakomitych dzieł naukowych oddaje się bibliotekom ludowym do dyspozycyi. Ludzie zamożni przychodzą z pomocą. Niejeden darowuje swą przez całe życie zbieraną biblioteczkę prywatną i tak mnoży dobro publiczne i przysparza strawy duchowej ludowi.

A u nas?

Biblioteki, istniejące przy czytelniach Towarzystwa oświaty ludowej, są tak ubogie, że prawie nie wchodzi tu w rachubę. Jesteśmy przekonani, że gdyby udano się do naszych towarzystw naukowych, nie odmówiłyby im udzielenia swych bibliotek fachowych dla tego celu.

W ten sposób możnaby łatwo scentralizować mnóstwo dzieł, spoczywających w pyle towarzystw prywatnych, a miejmy nadzieję, że i jednostki pospieszłyby z pomocną ofiarą.

Lecz ofiary, aby były coś warte, muszą być istotnie w dziełach ile możności nowych, poważnych, naukowych złożone.

Nie stare powieści, makulaturę i kalendarze — ludowi trzeba dać zupełnie to samo, co nam się najlepiej podoba i co dla nas samych jest najcenniejsze.

Jeżeli jednak w stolicy biblioteki ludowe są potrzebne, to o ileż bardziej pożądaną są na prowincyi, gdzie istotnie dla szerokich mas ludowych żadnego centrum duchowego nie ma.

W naszych miastach większych w Przemysłu, Tarnowie, Stanisławowie, Tarnopolu, powinnyby magistraty i Rady powiatowe wzięć inicjatywę i przy swych urzędach zakładać miejskie i powiatowe biblioteki do bezpłatnego korzystania.

Trzeba zainteresować publiczność, a w krótkim czasie z jej własnego łona wyjdą impulsy do dalszego rozwoju oświaty ludowej.

W. L.

## Walne Zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego.

W sali obrad krajowych Towarzystw naftowych przy ul. Chorążczyzna, odbyło się wczoraj zwyczajne Walne zgromadzenie członków Towarzystwa politechnicznego.

Liczne zebranie zagail i powitał zastępca prezesa p. prof. Tadeusz Fiedler i zawiadomił, iż prezes Towarzystwa, p. Stanisław Szczepanowski, z powodu słabości obradom przewodniczyć nie może. Z tego powodu wniósł p. Szczepanowski rezygnację z piastowanej dotąd godności.

Po oddaniu cześci zmarłym członkom Towarzystwa, przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do sprawozdania wydziału z czynności za rok ubiegły, które zgromadzenie przyjęło z uznaniem. Na wiosek prof. Skibińskiego wyrażono p. Fiedlerowi i prof. Pawlewskiemu, jako redaktorom *Czasopisma Technicznego*, podziękowanie za gorliwą i dodatnią pracę dla dobra i rozwoju Towarzystwa.

Wobec ogłoszonego drukiem sprawozdania wydziału i komisji lustracyjnej, uwolniono referentów od czytania sprawozdań i uchwalono jednogłośnie *voluntatem* zaufania dla wydziału.

Następnie imieniem komitetu przedwyborczego przedłożył inżynier p. Adolf Wex listę członków nowego zarządu Towarzystwa, zawiadamiając, iż komitet uchwalił jednogłośnie ponowny wybór dotychczasowego prezesa p. Stanisława Szczepanowskiego, wobec jednak nadesłanej stanowczej odmowy czcigodnego prezesa, stawia kandydaturę zasłużonego w Towarzystwie profesora p. Tadeusza Fiedlera.

Po długiej rozprawie, wywołanej tą niespodzianą wiadomością, uchwalono ostatecznie na wniosek p. Gwalberta Ziembickiego przyjąć rezygnację dotychczasowego prezesa i polecono nowemu wydziałowi, by wyraził p. Stanisławowi Szczepanowskiemu pisemne podziękowanie za dotychczasowe kierownictwo Towarzystwa, oraz złożenie hołdu za zasługi i wytrwałą a dodatnią pracę około rozwoju przemysłu krajowego, któremu wszystkim swe siły i mienie złożył w ofierze.

Przystąpiono do wyborów, z których wyszedł następujący skład nowego zarządu Towarzystwa:

Prezes: Fiedler Tadeusz, prof. szkoły pol. Zastępcy prezesa: Kossuth Stefan, inż. technolog., Miszke Sylwery, starszy radca gór.

W miejsce ustępujących w myśl statutu ośmiu członków wydziału wybrani zostali pp.: Bałaban Jakób, architekt, Darowski Bolesław, insp. dróg żelaz., Kornella Andrzej, inż. Wydz. kraj., Kuczyński Maryan, st. inż. dróg żel., Sikorski Tadeusz, st. inż. Wydz. kraj., Świeżawski Stanisław, adjunkt mieniczny, Wex Adolf, inżynier cywilny, Włodarczyk Franciszek, insp. salin.

Do komisji lustracyjnej weszli: Dzieślewski Roman, Jaegerman Józef, Kasprzycki Piotr, Kowalczyk Michał, Mayer Ludwik, Peżański Grzegorz.

Do sądu polubownego: Bartmański Edmund, Franke Jan, br. Gostkowski Roman, Hawryszkiewicz Sylwester, Hepe Edward, Kędzior Andrzej, Kowalczyk Michał, Kuhn Adolf, Łyszkiewicz-Szeliga Stefan, Maryniak Bogdan, Niementowski Stefan, Rawski Wincenty, Rychter Józef, Sikorski Tadeusz, Skibiński Karol, Sołtyński August, Wang Julian, Wolski Wacław.

Do sądu honorowego: Bartmański Edmund, Drewnowski Ignacy, dr. Dziwiński Placyd, Goltental Ludwik, br. Gostkowski Roman, Hepe Edward, Kamieniobrodzki Adolf, Skibiński Karol, Syroczyński Leon, Thullie Maksymilian.

Po dokonaniu wyborów na wniosek ustępującego wydziału, mianowało walne zgromadzenie zastępcę dyrektora krajowego biura kolejowego p. Ludwika Goltentala, w uznaniu jego zasług dla towarzystwa członkiem honorowym towarzystwa, a następnie w myśl obrad odbytych podczas zgromadzeń tygodniowych, uchwalono utworzyć w łonie towarzystwa: „Biuro porady technicznej dla przemysłowców w krajowych“.

Obrady zakończono po godz. 10-tej wieczorem zmianą statutu w tym kierunku, iż członkowie używać będą podczas występów publicznych, ustanowionych w tym celu odznak, ozdobionych emblematami technicznymi. (P.)

## Rozmaitości.

**Popularne widowiska teatralne** urządzają w Bethnal-Green, najniebezpieczszej dzielnicy Londynu, byli studenci Oksfordu. Przedstawienia te cieszą się niesłychanym powodzeniem, a nawet taka znakomita aktorka, jak panna Ellen Perry nie wahała się wziąć udziału czynnego w jednym z widowisk, za co słuchacze wynagrodzili ją niezwykle owacyjną. — Zmusili artystkę do pozostania na scenie podczas popisu następnego aktora.

**Babilon.** Rząd niemiecki wysłał wyprawę, celem dokonania poszukiwań archeologicznych wśród ruin Babilonu. Wyprawą, zorganizowaną przez prof. Sachau, kierować będzie dr. Robert Koldewey, który już niejednokrotnie brał udział w robotach odkopaliskowych. Poszukiwania wśród ruin Babilonu potrwają prawdopodobnie lat pięć. Jestto przedsięwzięcie równie ważne, jak roboty dokonane w Niniwie przez uczonych francuskich i angielskich. Miejsce, w którym stał ongi Babilon odzyskał pierwszy Layard, poczem wyruszyła tam wy-

prawa francuska w r. 1850—1854, następnie zaś odbywali poszukiwania sir Henryk Rawlinson, oraz Rassam, przyjaciel i uczeń Layard'a. Były to wszakże poszukiwania częściowe, obecna zaś wyprawa zamierza przeprowadzić je najkompletniej i najdokładniej. Na całej przestrzeni starożytnego Babilonu, który się wznosił nad brzegiem Eufratu, o dwa dni drogi od Bagdadu, wzgórki nagromadzonego piasku wskazują miejsce głównych pomników. Jeden z nich, największy nazwany jest El-Kas'r czyli zamek. Według przypuszczeń archeologów pokrywa on ruiny pałacu Nabuchodonozora, gdzie władca ten spędził większą część swego panowania i gdzie umarł Aleksander Wielki. Prace wyprawy niemieckiej rozpoczną się od eksploracji tego wzgórka i i za kilka miesięcy będzie można zdać sobie sprawę z tego, co wojny i czas pozostawiły z tego gmachu, wzniesionego w VII. wieku przed naszą erą.

**Szkoła drukarzy.** Na ostatnim posiedzeniu delegacji drukarskiej w Warszawie p. Mieczysław Orgelbrand podał projekt założenia szkoły fachowej dla zecerów i maszynistów drukarskich, na wzór takiejże szkoły lipskiej. Wniosek przyjęto i sześciu członkom polecono opracować odpowiedni projekt.

**Żebractwo w Chinach.** Prof. M. Courant, który przez długi czas przebywał w Chinach i miał sposobność poznać dokładnie tamtejsze życie społeczne, obecnie zaś wykłada język chiński w *College de France*, ogłosił świeżo w *Annales des sciences politiques* interesujące studium o rozwoju najrozmaitszych stowarzyszeń w państwie niebieskiem. Wiadomo, że istnieje tam niezliczona moc przeróżnych stowarzyszeń i związków: są towarzystwa tajne i jawne, humanitarne i ekonomiczne, religijne i celom świeckim służące, miejskie, gminne, okręgowe, krajowe i t. p. Do najciekawszych jednak chyba należą w Chinach, stowarzyszenie żebraków, które tworzą formalnie zorganizowany syndykat. Szanujący się Chińczyk, pragnąc być wolnym od nędzy żebraków, zmuszony jest porozumieć się z ich zwierzchnikiem i w jego ręce opłacać regularnie kwotę umówioną. Zwierzchnik ten sprawuje jurysdykcję nad wszystkimi żebrakami, należącymi do jego okręgu. Dwa razy na miesiąc rozdziela on między „swych ludzi“ zapomogi pieniężne i po funckie chleba, opornych lub nieposłusznych karze kijami. Urząd naczelnego zwierzchnika żebraków już tysiąc lat temu istniał i znany był w Pekinie, a od XVII. wieku stał się dziedzielnym w pewnej liczbie rodzin, którym władze miejskie wyznaczają poszczególne okręgi. Jeden z takich zwierzchników, pochodzący z rodu Tszao, z biegiem lat doszedł do znacznego majątku, urządził sobie życie zbyt wygodne i utrzymuje liczną służbę. W miastach prowincjonalnych mają siedzibę podobnie zorganizowane Stowarzyszenia żebracze, a w jednym z dzienników w Szangaju można było niedawno wyczytać wiadomość o takim naczelniku żebraków, który przed bramami miasta kazał sobie wystawić wspaniałą willę na „letnie mieszkanie“.

**Przyszłość złota i srebra.** Organ profesorów uniwersytetu moskiewskiego *Russkija Wiedomosti*, zamieścił artykuł p. t. „Przyszłość złota i srebra“, roztrząsający rzecz ze stanowiska geologicznego. Badania wskazują, iż złoto zaczyna się w kopalniach wyczerpywać, zapasy zaś jego już teraz są silnie nadwyrężone, pomimo, iż odkryto w ostatnich czasach nowe miejscowości złotonosne. Kalifornia, Australia, Transwaal, wreszcie Clondyke — dostarczyły dużo złota, wszelako żądza tego kruszcza wśród ludzkości sprawiła, iż on się szybko w tych miejscowościach wyczerpuje, a w Kalifornii nie ma go już wcale. Za 30 lat wyczerpie się złoto w Transwaalu; na Syberji dokonywują się poszukiwania złota; południowa Australia także ma jeszcze dosyć złota, — wszystko to jednak w końcu się wyczerpie, wówczas zaś nadejdzie chwila, o której będzie można ściśle powiedzieć, że „minął wiek złoty“. — Srebro znajduje się w lepszej pozycji — i czas wyczerpania się tego kruszcza jest jeszcze odległy; zaznaczyć jednak należy, iż w Europie np. eksploatują się te same kopalnie srebra dziś, co przed 2000 lat; wyczerpać się też w końcu muszą. — Sprawy tą zajmują się też żywo ekonomiści, starając się zbadać położenie, jakie się po wyczerpaniu złota i srebra w świecie finansowym wytworzy.

**Nowy sposób leczenia suchot** zaleca w *Gazette des Hôpitaux* paryski medyk dr. Fauvel. Spostrzegłszy, nie pierwszy zresztą, zabójcze działanie wydzielin śluzowych, zwłaszcza zdrowej błony nosowej na różne zarazki, między innymi na bacyły tuberkulozy, wpadł na pomysł zastrzykiwania zdrowego śluzu nosowego kóz w organizm suchotników i podobno uzyskał tą metodą rezultaty.

## Dział ekonomiczny.

### Depesze handlowe z d. 9 b. m.

#### Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	127—	żądją:	128-10
Za 100 marek	„	58-50	„	58-82
20-frankówka	„	9-50	„	9-60

(Bank roboczy we Lwowie).

Lwów dnia 9 lutego.  
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.  
Pszenica gotowa 9-30 do 9-75. Pszenica na termin do ——. Zyto gotowe 7-50 do 7-80. Zyto na termin do ——.

— do ——. Owies obrocny stary 6-50 do 6-75. Owies nowy — do ——. Jęczmień pastewny 5-75 do 6—. Jęczmień browarny 6-75 do 7-75. Rzepak 10-50 do 11—. Liniarka — do ——. Groch pastewny 6— do 6-50. Groch do gotowania 7— do 9—. Wyka 5-25 do 6—. Bobik 5-25 do 6—. Hreczka 7-50 do 8-25. Kukurydza stara — do ——. Kukur. nowa lub na term. 5-50 do 5-80. Chmiel za 56 kilo 65— do 80—. Konieczyna czerwona 45— do 60—. Konieczyna biała 40— do 50—. Konieczyna szwedzka 40— do 60—. Tymotka 17— do 21.

Spirytus paritas Tarnopol 16— do 16-50, na termin 17— do 17-50.

Uspობienie co do pszenicy nieco słabsze.

**Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika 1. 7.

Targ lwowski 8. lutego 1899:

Za woly przeciętnej żywej wagi 400—500 kgr. płacono po 25—30 ct. Za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kgr. płacono po 20—26 ct. Za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kgr. płacono po 22—28 st. Ceny mięsa w rzeźni, tylnie od 40—50, przednie 30—48 za kgr.

Targ ożywiony.

## Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 8 lutego.

Jakkolwiek giełdy zagraniczne nadesłały silne notowania, tendencja zwykła poczyniła tylko nieznaczne postępy na tutejszym targu, gdzie z początku przeważały realizacje.

Bardziej rozległe były one na targu lokalnym, szczególnie w efektach żelaznych, w pierwszym rzędzie w akcyach czeskich hut żelaznych.

Alpiny zestaby również, później jednak poprawił się ich kurs na wiadomość, że towarzystwo sprzedało fabrykę maszyn w Gracu akcyjnemu towarzystwu Ruston i sp.

Targ dla akcyj bankowych był bardzo silnie usposobiony, nie wyjmując austriackich kredytów, które poszły w górę wskutek pogłoski o nabyciu patentu na najnowszy wynalazek wyrobu światła à la Auer.

Znacznie wyżej notowały Anglosy wskutek doniesienia o nabyciu terenów naftowych w majątkach masy spadkowej hr. Wodzickiego w powiecie Staromiejskim. Akcje kolejowe poprawiły również swe notowania głównie wskutek zleceń na kupno, nadesłanych z Berlina.

**Spadek cen bydła w Wiedniu.** Na ostatni targ rzeźnego bydła rogatego w Wiedniu — w poniedziałek dnia 6. b. m. dostawiono niezwykle wielką ilość.

Z targu poprzedniego tygodnia zostało niesprzedanych 161 sztuk, w tem galicyjskich 6. Dostawiono bydła ogółem 5.850 sztuk, w tem opasowego 4.829, stajennego 1.021. Z Galicyi 841 sztuk opasowego i 146 stajennego, z Bukowiny 262 opasowego i 2 stajennego. Na targowicy było zatem łącznie 6.011 sztuk bydła, o 1.087 sztuk więcej, niż przeszłego tygodnia.

Z tego sprzedano dla Wiednia 4.679 sztuk, dla dalszych okolic 1.005 sztuk, niesprzedanych zostało 327 szt. Z powodu tak wielkiego spędu ceny spadły. Za najlepsze sztuki (prima) z Galicyi płacono po 33—35 zł. za centn. metr. żywej wagi, za średnie (secunda) po 30—32 zł., za chude (tertia) po 25—29 zł. Pierwszego gatunku sprzedano 224, drugiego 443, trzeciego 301 sztuk. Ceny niezwykle za bydło wyborowe osiągnięto za galicyjskie po 36 do 36-5 zł. za centn. metr. Takich sztuk było 13. (Węgierskich sztuk wyborowych po cenie 38-5 do 39-5 było 98.)

W porównaniu z cenami tygodnia poprzedniego spadły ceny za bydło najlepsze (prima) o 1 do 1-5 zł. za centn. metr., średnie i chude o 2 zł., a przy końcu targu nawet o 3 zł. za centn. metr.

Redaktor naczelny:

**Tadeusz Romanowicz.**

Odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**

Teatr hr. Skarbka.

We czwartek dnia 9-go lutego 1899.

Występ: Miry Heller, Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina i Józefa Szymanskiego.

**FAUST**

wielka opera w 5 aktach Gounoda.

O S O B Y:

Doktor Faust	„	p. Myszuga
Mefistofeles	„	p. Jeromin
Matgorzata	„	pni Heller
Walenty	„	p. Szymański
Siebel	„	pna Bobus
Marta	„	pni Kasprowiczowa
Wagner	„	p. Kiczman

Studenci, żołnierze, mieszczanie, dziewczęta, duchy.

Początek o godz. 7, koniec do 10 wieczorem.



**POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU**  
otrzymuje się przez rozpylanie  
**KADZIDŁA SOSNOWEGO**

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane  
własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powie-  
trze mieszkań w wysokim stopniu.  
**Flaszka 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.**

**JAN IHNATOWICZ**

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Ha-  
licka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniow-  
ce: Rynek 1. 2., Przemysł: Franciszkańska 1. 24

**Wazeline**  
Tłuszcz na kopyta  
Tran garbarski  
poleca 300  
po umiarkowanych cenach  
**Wolf Czopp**  
Najstarszy galicyjski skład farb  
pokostów i lakierów  
Lwów, Żółkiewska 2.  
= Rok założenia 1843. =

**SKARPETKI**  
pół mełczary i dzieci  
poleca handel płóciasty  
**JANA HREBIA**  
WE LWOWIE. 54

Nasi Czytelnicy mogą otrzymać  
**za 2 zł. 10 ct.**

z przesyłką pocztową za 2 zł. 46 ct.

**14 tomów dzieł następujących:**

- Dziecię starego miasta**, przez J. I. Kraszewskiego (B. Bolesławitę) ze wstępem J. L. Popławskiego, tom 1.
- Życie i zasługi Adama Mickiewicza**, przez dr. Feliksa Konecznego (z ilustracjami), tom 1.
- Pamiętniki kwestarza**, przez Ignacego Chodźkę ze wstępem dr. Piotra Chmielowskiego, tomów 2.
- Hryhor serdeczny i Jeden z wielu**, przez Zygmunta Milkowskiego (T. T. Jeża), tomów 2.
- Szkice z Anglii**, przez Ignacego Maciejowskiego (Sewera), tomów 2.
- Nowele z czasów oblężenia Paryża**, przez Alfonsa Daudeta, ze wstępem Ant. Potockiego, tom 1.
- Częstochowa w obrazach historycznych**, przez Ks. Wacława, Kapucyna (z ilustracjami), tom 1.
- Dziennik podróży i zdarzeń hrabiego Beniowskiego na Syberii, Azji i Afryce**, ze wstępem Antoniego Potockiego, tomów 4.

Adres: „Słowo Polskie“, Lwów, Chorążczyzna 1. 17.

**Palcie tutki Niemojowskiego**

wszędzie do nabycia.

UŻYWANE  
**PIANINO**  
i  
**BIÓRKO**  
amerykańskie  
zasuwane.  
PASY  
polskie  
jedwa-  
bne, lite  
i me-  
talowe, ka-  
rabele, broń  
starożytną  
meble, brzozy  
bizuterje, szty-  
chy, materje  
**PIELECKI i Sp.**  
LWÓW  
magazyn broni  
i rowerów.

Najmodniejsze fasony

sukien damskich po bardzo  
niskich cenach wykonuje pra-  
cownia Jadwigi, Lwów, ul. Ja-  
giellońska 8, I. p.

**Bank dla ubezpieczeń i przemysłu**

Lwów, ul. Chorążczyzny 17.

(dom naftowy), gdzie *Słowo Polskie*.

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipo-  
teczne.
2. Przyjmuje wkładki na książeczki  
i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.
3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich  
ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wza-  
jemnych ubezpieczeń. 94

**NOWOŚĆ!**

Stanisław Rossowski

**MOJA CÓRKA**

Powieść

do nabycia w Administr. „Słowa“. Cena 1.50 ct.

Opatentowany i prawnie ochroniony we wszystkich państwach.

**„LONGLIFE“**

automatyczny przyrząd do odświeżania powietrza w pokojach.

Używany tak w najwyższych jak i obywatelskich sferach

Używany i polecany przez najslawniejszych lekarzy krajowych i zagranicznych.

Przy pomocy powszechnie znanego przyrządu do przewietrzania

**„LONGLIFE“**

znika każda nieprzyjemna woń, a powietrze jest ustawicznie czyste i przyjemne do oddychania:

w pokojach sypialnych, w pokojach dla chorych, dzieciennych, w biurach, jadalniach, pokojach do palenia, klosetach etc.

Cena kompletnego przyrządu z białą lub ciemną rurą . . . . . zł. 3.50

Przyrządy w formie flaszki do fabryk . . . . . zł. 5.—

Przyrządy w formie flaszki do klosetów . . . . . zł. 1.40

Nabyć można w aptece W-go Dra Zyg. Ruckera, w handlu W-go Bernarda Feina (Grand-Hotel) i u J. Friedrich & A. Beacock, Hetmańska 4.

Specjalność! „Smell“ z kubkiem, do używania przy codziennem myciu jest według zdania sławnych lekarzy środkiem toaletowym pierwszej klasy.

4062 Cena 1 zł. 50 ct.



**Żaden wielki krach!**

tylko na silnej oparciu podstawie, jesteśmy w stanie poniżej wymieniony garnitur ze srebra „Britania“, składający się z 56 sztuk, sprzedać każdemu za niesłychanie tanią cenę 6 zlr. 60 ct.

6 sztuk najlepszych noży stołowych „Britania“, z prawdziwą angielską klingą,

6 sztuk z amer. srebr. „Britania“ pat. widełców z jednego kawalka,

6 sztuk łyżek stołowych z amer. srebra „Britania“,

12 sztuk łyżeczek do kawy z amer. srebr. „Britania“,

1 sztuka łyżka do zupy z amer. srebra „Britania“,

1 sztuka łyżka do mleka z amer. srebra „Britania“,

2 sztuki kubki do jaj z amer. srebra „Britania“,

6 sztuk ang. podstawek pod serwisy „Britania“,

2 sztuki efektywnych lichtarzy stołowych,

1 czajnik,

1 „Britania“ rozsypywacz do cukru,

3 sztuki najlepszych nożyków do owoców z rączką porcelanową,

3 sztuki najlepszych widełców do owoców z porcelanową rączką,

6 sztuk podstawek „Victoria“,

56 sztuk razem 6 zlr. 60 ct.

Wszystkie powyżej wymienione 56 przedmiotów jesteśmy w stanie odstąpić za minimalną cenę 6 zlr. 60 ct. Srebro „Britania“ jest zupełnie białym metalem, który barwę srebra zatrzymuje pod gwarancją przez 25 lat. W celu udowodnienia najlepiej, że ten inzerat opiera się na rzeczywistości!

W razie, gdyby przysłany srebrny garnitur „Britania“ był nieodpowiednim, zwróćmy bezzwłocznie zapłaconą należność. Ktokolwiek tylko tegoż potrzebuje, niech sobie zamówi wyżej wymieniony wspaniały garnitur, który przedewszystkiem nadaje się jako

**podarek weselny i uroczystościowy**

również dla hoteli, gospod i lepszych gospodarstw.

Dostać można tylko

**w domu eksportowym Rix'a**

dostawcy Stowarzyszenia domu nauczycieli itd., zaprotokolowana firma, istniejąca od 30 lat.

Wiedeń II/2, Praterstrasse 16.

Wysyła się za pobraniem lub za poprzedniemi wysłaniem pieniędzy.

Prawdziwe tylko z marką ochronną.

Posiadamy liczne listy pochwalne.

B.RITANIA  
SILBER

Apteka pod „Gwiazdą“ i Skład Materiałów Aptecznych  
**PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie**

poleca: 526

- Środki Kosmetyczne i Toaletowe francuskie.
- Najnowsze Perfumy wyrobu firmy L. T. Piver w Paryżu.
- Najznakomitsze Perfumy wyrobu Societe Hygieniczne w Paryżu.
- Wszelkie Chemikalia potrzebne dla Pp. Fotografów.

**Pierwszą akcyjną gal. Towarz.**  
dla przemysłu naftowego  
**St. Szczepanowski i Sp.**  
Peczeńżyn. 21

Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.

**Gal. Bank kredytowy**

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

**4% Asygnaty kasowe**

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

**3½% Asygnaty kasowe**

z 8-dniowym wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od d. 1 maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.